



12/2022–1/2023

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

Nakład 4030 egz. (egzemplarz bezpłatny)





Szanowni Państwo

Przypominamy, że dzięki wspólnej inicjatywie Wojskowej Izby Lekarskiej i Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie we współpracy z PZU SA powstał **program ubezpieczeń skierowany do lekarzy i lekarzy dentystów – członków OIL w Warszawie oraz członków WIL.**

Umowa programu ubezpieczeń dla lekarzy i lekarzy dentystów – członków ww. Izby została podpisana 6 maja 2019 r. i w dalszym ciągu jest kontynuowana.

Umowa gwarantuje lekarzom ochronę ubezpieczeniową opłacaną odpowiednio przez izbę, której są członkiem w zakresie ubezpieczenia obowiązkowego lub dobrowolnego odpowiedzialności cywilnej (zgodnie z postanowieniami Rozporządzenia Ministra Finansów w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej podmiotu wykonującego działalność leczniczą), **bez ponoszenia przez nich dodatkowych kosztów.**

Warunkiem skorzystania z bezpłatnej ochrony jest konieczność przystąpienia do niej poprzez **coroczne** złożenie deklaracji przystąpienia.

Można to uczynić poprzez dedykowaną aplikację na stronie www.ins-med.pl/wil, a certyfikat potwierdzający objęcie ochroną ubezpieczeniową zostanie przesłany na podany adres mailowy.

Do programu można również przystąpić osobiście (**także członkowie WIL**) w siedzibie OIL w Warszawie przy ul. Puławskiej 18, 02-512 Warszawa lub też wysyłając deklarację przystąpienia pocztą lub jej skan na adres: biuro@ins-med.pl

Nowością jest specjalnie stworzony na potrzeby Programu pakiet ubezpieczeń dobrowolnych zawieranych indywidualnie przez lekarza lub lekarza dentystę.

W ramach tej oferty lekarz i lekarz dentysta – członek Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie lub Wojskowej Izby Lekarskiej może zawrzeć dodatkowo umowę ubezpieczenia:

1. utraty dochodu przez lekarza,
2. ochrony prawnej,
3. ubezpieczenia nadwyżkowego odpowiedzialności cywilnej z sumą gwarancyjną aż do 4 mln zł,
4. NNW ze świadczeniem związanym z ekspozycją na ryzyko HIV/WZW.

Jednocześnie każdy lekarz lub lekarz dentysta przystępując do Programu nabywa prawo do dodatkowej zniżki dla wybranych produktów ubezpieczeniowych PZU SA aż do 20%.

Partnerem programu jest sprawdzony ubezpieczyciel – PZU SA.

Program jest dobrowolny. Jego organizatorem, płatnikiem składek i ubezpieczającym (z wyjątkiem ww. ubezpieczenia dodatkowego) jest Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie oraz Wojskowa Izba Lekarska. Szczegółowy zakres ubezpieczenia znajdą Państwo na stronie www.ins-med.pl/wil

Wątpliwości wyjaśnią konsultanci przedstawiciela PZU SA, którzy są dostępni pod numerami tel.: 22 494 36 50, 577 930 380, 577 930 370.



Ze sobą samym...

Kiedy tak patrzę wokół widzę jak czas nieubłagane ucieka, akcja goni akcję i na wszystko go brakuje. Przypadek wrocławskiego przyjaciela nakazuje zwolnić natychmiast, bo konsekwencje takiego trybu oczywiście nie są znane, ale domniemane już na pewno. Na pewno niektóre projekty, w które jestem zaangażowany, wkrótce się zakończą. Utworzymy budżety, rozliczymy stary rok, zamówimy coś extra na nowy i to absolutnie w związku ze składką o podwyższonej kwocie i wciąż będziemy pracować na rzecz naszego środowiska. Wysłane pisma do ministerstwa powinny uzyskać odpowiedź, a wtedy będziemy mogli podrażnić temat dalej, aż do oczekiwanej zmiany.

Cieszy mnie aktywność młodszych, ileż na to czekałem... ale kto czeka, ten się doczeka, bo przecież cierpliwość jest prawdziwą cnotą.

Martwią mnie z kolei niesnaski wśród samego wnętrza samorządu, ten beznadziejny pat w rozmowach, które mają łączyć, a wciąż dzielą, to gorzka porażka, która powoduje cofanie się treści, z każdym dniem o większym nasileniu i jeszcze więcej gorzkości. Czy przegrywanie wymaga jakichś dodatkowych umiejętności? Skąd się bierze taka wrogość do zwycięzców, czy to wszystko co przegrane jest tego warte, by przekreślać dotychczasowe? Zastanawiam się nad tym od ostatnich wyborów, patrzę z różnych perspektyw, przez pryzmat Naczelnej Rady, Konwentu Prezesów OIL i naszej własnej izby i nie wiem.

Ktoś powie – ale sam masz niechęć do dzisiejszej władzy i niejednokrotnie dajesz temu wyraz. Dużo w tym racji, jest jednakowoż różnica w środowisku pytania i ta właśnie wykracza poza naszą jednorodną, mimo wszystko, brać. Poza tym, tamte wybory zależą od nas w mniejszej skali niż lokalne, lekarskie.

Smutek idzie więc ze mną, bo chciałbym by było jak dawniej, a takiego rozwiązania teraz nie mogę się spodziewać i kto wie, kiedy będę mógł.

Projekt, w który się zaangażowałem jakiś czas temu, znalazł swoją kulminację. Film „O tym się nie mówi”, którego jestem patronem i ambasadorem, jest już dostępny w szerokim, bezpłatnym rozpowszechnianiu, poprzez YouTube. Polecam tym, co nie widzieli, żeby zobaczyli z bliska – o czym się w tym kraju nie mówi.

Czekamy na kolejne zmiany w legislacji, dotyczące naszych problemów i chcielibyśmy, by słuchano naszego głosu przed, a nie po.

Bądźmy razem i nie dajmy się rozproszyć ani skłócić, bo o to niektórym chodzi, czego nótorycznie dają wyraz.

Pożegnaj się już tradycyjnie – cytatem, tym razem z Ernesta Hemingwaya:

„Denerwować się, to mścić się na własnym zdrowiu za głupotę innych.”

Wasz Prezes
ppłk rez. lek. **Artur Płachta**



SKALPEL

nr 12/2022–1/2023

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska
02-625 Warszawa
ul. Jana Pawła Woronicza 15

e-mail: wojsko@hipokrates.org
www.wojskowa-il.org.pl
tel. 22 621 04 93
fax 22 621 12 11

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa
50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

Jacek Woszczyk
redakcjaskalpela@gmail.com
tel. 602 702 038

Redakcja Skalpela:

redakcjaskalpela@gmail.com

Rada redakcyjna:

Artur Płachta
Stanisław Żmuda
Jerzy Aleksandrowicz
Mirosław Dziekiewicz

Kolegium redakcyjne:

Jacek Woszczyk
Stefan Antosiewicz
Witold Bryl
Kazimierz Janicki
Krzysztof Kopociński

Fot. na okładce I i IV:

Jacek Woszczyk

Opracowanie graficzne, skład, łamanie i druk:



www.LMPromotion.pl
Tel. 663 664 440
e-mail: biuro@LMPromotion.pl

Nakład: 4030 egz.
ISSN 1230–493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

Szpalta Prezesa	1
Komunikat dot. składki członkowskiej	3
Uchwały Naczelnej Rady Lekarskiej	3
Wykaz podjętych uchwał WIL	7
Krzyżówka świąteczna	9
Podlaska Gwiazdka Betlejemka	10
Wino na świąteczny stół	12
Piękny Jubileusz: 90-lecie urodzin płk. w st. spocz. prof. zw. dr. hab. n. med. Andrzeja Kuliga	15
Chcieliście??? No to macie!!!	19
50 lat minęło... ..	22
Z kart historii wojskowego szkolnictwa medycznego, część III	23
Zachowajmy Ich w naszej pamięci	28

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA (www.wojskowa-il.org.pl)

Prezes RL WIL:	ppłk rez. lek. Artur Płachta	
Wiceprezesi RL WIL:	ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk ppłk rez. dr hab n. med. Mariusz Goniewicz płk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik	
Sekretarz WIL:	płk rez. dr n. med. Stefan Antosiewicz	
Zastępca Sekretarza WIL:	płk rez. dr hab. n. med. Grzegorz Kade	
Skarbnik WIL:	ppłk lek. dent. Remigiusz Budziło	
Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:	płk dr hab. n. med. Mirosław Dziekiewicz	
Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:	ppłk. rez. dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz	
Przewodniczący Komisji Rewizyjnej:	mjr rez. lek. dent. Dariusz Myśliński	
Przewodniczący Komisji Wyborczej:	ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies	
BIURO WIL		
Dyrektor Biura	Edyta Klimkiewicz	tel. 22 346 25 77
Sekretariat	Danuta Foltyńska	tel. 22 621 04 93 fax 22 621 12 11
Rejestr lekarzy	Anna Mroczek	tel. 22 346 25 70
Praktyki lekarskie	Paulina Ciecierska	tel. 22 346 25 71
Kształcenie	Anna Mroczek	tel. 22 346 25 72
Biuro Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej	Małgorzata Mazur	tel. 22 346 25 73
Biuro Sądu Lekarskiego	Bogdan Sieradzki Krzysztof Drewniacki	tel. 793 830 361 tel. 22 346 25 74
Główna księgowa	Katarzyna Kowalczyńska	tel. 22 346 25 76
Składki członkowskie	Katarzyna Kowalczyńska	tel. 22 346 25 76

Komunikat dot. składki członkowskiej

W dniu 21.10.2022 r. Naczelna Rada Lekarska, swoją uchwałą nr 38/22/IX zmieniającą uchwałę w sprawie wysokości składek nr 27/14/VIII, postanowiła:

1. Ustalić wysokość składki obowiązującej lekarza i lekarza dentystę w wysokości 120 zł miesięcznie.
2. Lekarz stażysta będzie opłacał składkę w wysokości 60 zł miesięcznie.
3. Zwolnienie z opłacania składki obowiązuje lekarza i lekarza dentystę, który ukończył 70 lat.

Powyższe zmiany obowiązują od 1.01.2023 r.

Wszystkie pozostałe zapisy w uchwale 27/14/VIII z dnia 5.09.2014 pozostają w mocy.

Redaktor naczelny

Uchwała nr 27/14/VII Naczelnej Rady Lekarskiej z dnia 5 września 2014 r. w sprawie wysokości składki członkowskiej

Na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 2 grudnia 2009 r. o izbach lekarskich (Dz.U. nr 219, poz. 1708, z 2011 r. nr 112, poz. 654 i nr 113, poz. 657 oraz z 2013 r. poz. 779) uchwala się, co następuje:

§ 1

1. Ustala się wysokość składki obowiązującej lekarza i lekarza dentystę, członka okręgowej lub wojaskowej izby lekarskiej, zwanego dalej „lekarzem”, w wysokości 60 zł miesięcznie.
2. Lekarz posiadający ograniczone prawo wykonywania zawodu, zwany dalej „lekarzem stażystą”, opłaca składkę w wysokości 10 zł miesięcznie.

§ 2

1. Obowiązek opłacania składki powstaje od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym lekarz, lekarz stażysta:
 - 1) został wpisany do rejestru członków okręgowej lub wojaskowej izby lekarskiej;
 - 2) utracił prawo do zwolnienia z obowiązku opłacania składki.
2. Składkę za dany miesiąc opłaca się do końca tego miesiąca lub z dowolnym wyprzedzeniem, osobiście lub za pośrednictwem pracodawcy:
 - 1) na konto bankowe okręgowej lub wojaskowej izby lekarskiej lub
 - 2) na indywidualny numer subkonta bankowego nadany i przekazany przez okręgową lub wojaskową izbę lekarską lub
 - 3) w kasie okręgowej lub wojaskowej izby lekarskiej.
3. Od zaległych składek nalicza się odsetki ustawowe od dnia wymagalności.

§ 3

1. Zwolnienie z obowiązku opłacania składki powstaje na podstawie niniejszej uchwały w pierwszym dniu miesiąca następującego po miesiącu, w którym lekarz:
 - 1) ukończył 75 lat;
 - 2) został skreślony z rejestru członków okręgowej lub wojaskowej izby lekarskiej;
 - 3) złożył oświadczenie, że nie osiąga przychodów z tytułu wykonywania zawodu oraz ze źródeł przychodów wymienionych w przepisach o podatku dochodowym od osób fizycznych, z wyłączeniem renty lub emerytury, w rozumieniu przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych lub ustaw regulujących zaopatrzenie emerytalne służb mundurowych.
2. Zwolnienie, o którym mowa w ust. 1 pkt 3, ma charakter czasowy i przysługuje tylko na okres nieosiągania przychodów z tytułu wykonywania zawodu oraz ze źródeł przychodów wymienionych w przepisach o podatku dochodowym od osób fizycznych, z wyłączeniem renty lub emerytury, w rozumieniu przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych lub ustaw regulujących zaopatrzenie emerytalne służb mundurowych.

Uchwała NRL

3. W razie uzasadnionych wątpliwości co do spełnienia przez lekarza warunku nieosiągania przychodu opisanego w ust. 1 pkt 3, okręgowa lub wojkowa rada lekarska może zażądać od lekarza dokumentów podatkowych w celu weryfikacji prawdziwości oświadczenia o nieosiąganiu przychodu.

4. W przypadku ustalenia, na podstawie analizy dokumentów podatkowych przedstawionych przez lekarza, że oświadczenie o nieosiąganiu przychodu zostało złożone niezgodnie z prawdą, oraz w przypadku nieprzedstawienia przez lekarza dokumentów podatkowych, okręgowa lub wojkowa rada lekarska podejmuje uchwałę stwierdzającą brak podstaw do zwolnienia lekarza z obowiązku opłacania składki w okresie, w którym lekarz faktycznie korzystał ze zwolnienia, oraz wzywa lekarza do zapłaty zaległych składek wraz z odsetkami ustawowymi.

5. Lekarz korzystający ze zwolnienia z obowiązku opłacania składki na podstawie ust. 1 pkt 3 ma obowiązek niezwłocznie powiadomić okręgową lub wojkową radę lekarską o osiągnięciu przychodów, o których mowa w ust. 1 pkt 3.

6. Lekarz traci prawo do zwolnienia z obowiązku opłacania składki na podstawie ust. 1 pkt 3 z pierwszym dniem miesiąca, następującego po miesiącu, w którym osiągnie przychód, o którym mowa w ust. 1 pkt 3.

7. Wzór oświadczenia o nieosiąganiu przychodów, o którym mowa w ust. 1 pkt 3, stanowi załącznik nr 1 do uchwały.

8. Wzór oświadczenia o osiągnięciu przychodów, o którym mowa w ust. 5, stanowi załącznik nr 2 do uchwały.

§ 4.

1. Lekarz, który przed wejściem w życie uchwały, miał ustaloną miesięczną wysokość składki na kwotę 10 złotych, opłaca składkę w tej kwocie do czasu nabycia prawa do zwolnienia z obowiązku opłacania składki na podstawie § 3 uchwały.

2. Lekarz, który przed wejściem w życie uchwały, uzyskał prawo do zwolnienia z obowiązku opłacania składki zachowuje prawo do zwolnienia do czasu zaistnienia zdarzenia skutkującego powstaniem obowiązku opłacania składki zgodnie z § 3 ust. 6.

§ 5.

Traci moc uchwała nr 8/08/V Naczelnej Rady Lekarskiej z dnia 4 kwietnia 2004 r. w sprawie wysokości składki członkowskiej, zmieniona uchwałą nr 9/12/VI Naczelnej Rady Lekarskiej z dnia 13 kwietnia 2012 r. zmieniającą uchwałę w sprawie wysokości składki członkowskiej.

§ 6.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2015 r.

SEKRETARZ
Konstanty Radziwił

PREZES
Maciej Hamankiewicz

Załącznik nr 1 do uchwały
Naczelnej Rady Lekarskiej nr 27/14/VII

miejsowość, data.....

.....
imię i nazwisko

.....
numer prawa wykonywania zawodu lekarza/lekarza dentysty

OKRĘGOWA RADA LEKARSKA
W.....

OŚWIADCZENIE O NIEOSIĄGANIU PRZYCHODÓW

Na podstawie § 3 ust. 1 pkt. 3 uchwały Naczelnej Rady Lekarskiej nr 27/14/VII z dnia 5 września 2014 r. w sprawie wysokości składki członkowskiej oświadczam, że nie osiągam przychodów z tytułu wykonywania zawodu lekarza/lekarza dentysty oraz ze źródeł przychodów wymienionych w przepisach o podatku dochodowym od osób fizycznych, z wyłączeniem renty lub emerytury, w rozumieniu przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych lub ustaw regulujących zaopatrzenie emerytalne służb mundurowych.

Oświadczenie jest składane w celu uzyskania zwolnienia od składki członkowskiej.

W przypadku osiągnięcia przychodów z tytułu wykonywania zawodu lekarza/lekarza dentysty lub ze źródeł przychodów wymienionych w przepisach o podatku dochodowym od osób fizycznych, z wyłączeniem renty lub emerytury, w rozumieniu przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych lub ustaw regulujących zaopatrzenie emerytalne służb mundurowych zobowiązuję się niezwłocznie złożyć oświadczenie o osiągnięciu przychodów.

Podpis

.....

Załącznik nr 2 do uchwały
Naczelnej Rady Lekarskiej nr 27/14/VII

miejsowość, data.....

.....
imię i nazwisko

.....
numer prawa wykonywania zawodu lekarza/lekarza dentysty

OKRĘGOWA RADA LEKARSKA
W.....

ZAWIADOMIENIE O OSIĄGANIU PRZYCHODÓW

Na podstawie § 3 ust. 5 uchwały Naczelnej Rady Lekarskiej nr 27/14/VII z dnia 5 września 2014 r. w sprawie wysokości składki członkowskiej informuję, że osiągam przychód z tytułu wykonywania zawodu lekarza/lekarza dentysty lub ze źródeł przychodów wymienionych w przepisach o podatku dochodowym od osób fizycznych, z wyłączeniem renty lub emerytury, w rozumieniu przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych lub ustaw regulujących zaopatrzenie emerytalne służb mundurowych.

Podpis

.....

**UCHWAŁA nr 38/22/IX
NACZELNEJ RADY LEKARSKIEJ
z dnia 21 października 2022 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie wysokości składki członkowskiej

Na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 2 grudnia 2009 r. o izbach lekarskich (Dz.U. z 2021 r. poz. 1342) uchwała się, co następuje:

§ 1

W uchwale nr 27/14/VII Naczelnej Rady Lekarskiej z dnia 5 września 2014 r. w sprawie wysokości składki członkowskiej wprowadza się następujące zmiany:

1) § 1 otrzymuje następujące brzmienie:

- „1. Ustala się wysokość składki obowiązującej lekarza i lekarza dentystę, członka okręgowej lub Wojskowej Izby Lekarskiej, zwanego dalej „lekarzem”, w wysokości 120 złotych miesięcznie.
2. Lekarz posiadający prawo wykonywania zawodu przyznane w celu odbycia stażu podyplomowego, zwany dalej „lekarzem stażystą”, opłaca składkę w wysokości połowy jej podstawowego wymiaru określonego w ust. 1, tj. 60 złotych miesięcznie.”

2) W § 3 ustęp 1 punkt 1 otrzymuje następujące brzmienie:

- „1) ukończył 70 lat.”

3) dodaje się § 4a w brzmieniu: „Komisja Finansowo-Budżetowa Naczelnej Rady Lekarskiej co najmniej raz na dwa lata dokonuje analizy wysokości składki członkowskiej, uwzględniając w szczególności poziom inflacji, stan wynagrodzeń lekarzy oraz możliwości realizacji zadań ustawowych i przedstawia wnioski co do utrzymania lub zmiany wysokości składki członkowskiej.”

§ 2.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2023 r.

SEKRETARZ
Grzegorz Wrona

PREZES
Łukasz Jankowski

Wykaz podjętych uchwał WIL:

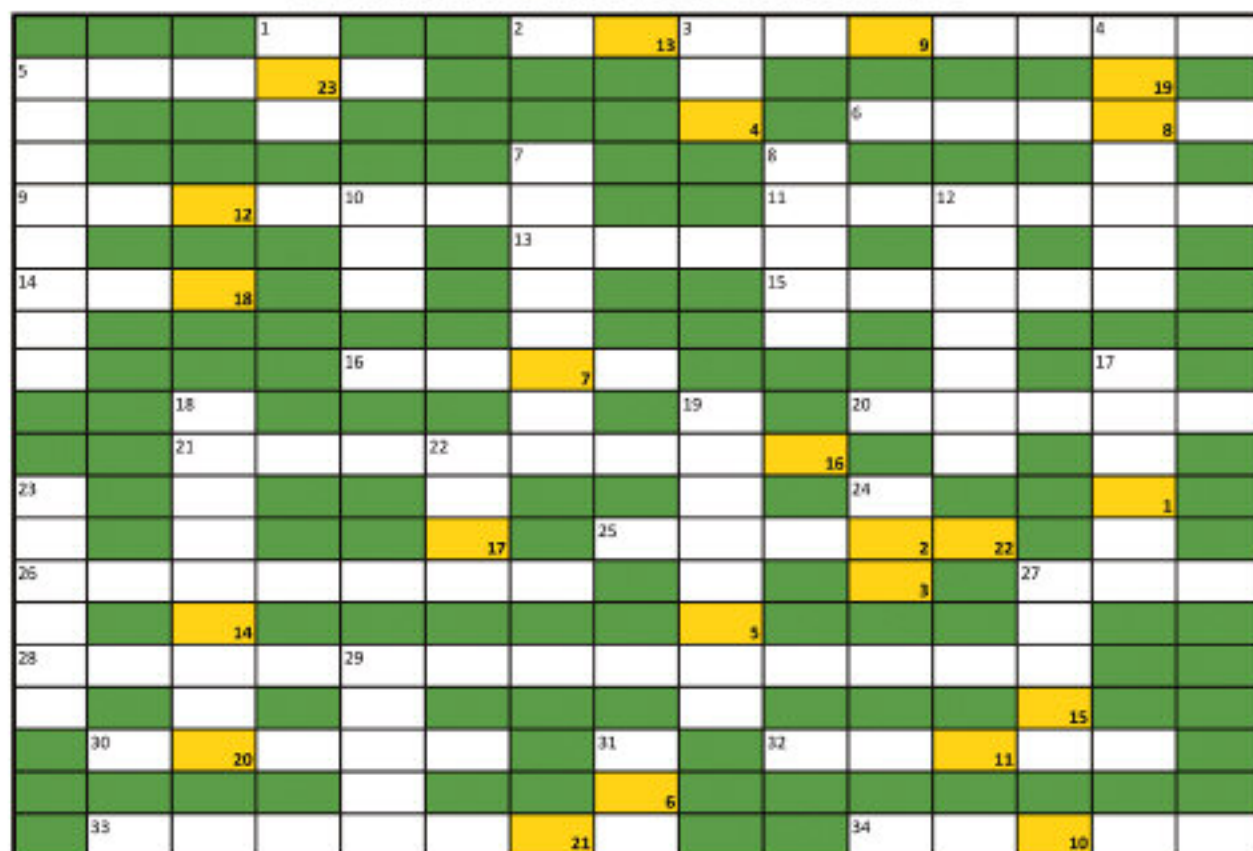
Nr i rodzaj posiedzenia	Nr uchwały	Data posiedzenia	Uchwała w sprawie
nr 9 Rada Lekarska nr 5	366–371/22/IX	14 października 2022	w sprawie dokonanie wpisu do Rejestru Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą
nr 9 Rada Lekarska nr 5	372–393/22/IX	14 października 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z Rejestru Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą
nr 9 Rada Lekarska nr 5	394–439/22/IX	14 października 2022	w sprawie przyznania prawa wykonywania zawodu lekarza, wpisania na listę członków Wojskowej Izby Lekarskiej oraz wpisu do rejestru lekarzy i lekarzy dentystów Wojskowej Izby Lekarskiej
nr 9 Rada Lekarska nr 5	440/22/IX	14 października 2022	w sprawie wydania kolejnego dokumentu „Prawo wykonywania zawodu lekarza”
nr 9 Rada Lekarska nr 5	441/22/IX	14 października 2022	zwrot kosztów uczestnictwa w kursie doskonalącym oraz zakupu pomocy naukowych
nr 9 Rada Lekarska nr 5	442/22/IX	14 października 2022	dofinansowanie uczestnictwa w kursie doskonalącym
nr 9 Rada Lekarska nr 5	443/22/IX	14 października 2022	zwrot kosztów zakupu pomocy naukowych
nr 9 Rada Lekarska nr 5	444/22/IX	14 października 2022	zwrot kosztów uczestnictwa w kursie doskonalącym
nr 9 Rada Lekarska nr 5	445/22/IX	14 października 2022	zwrot kosztów zakupu pomocy naukowych
nr 9 Rada Lekarska nr 5	446/22/IX	14 października 2022	w sprawie potwierdzenia spełnienia warunków kształcenia podyplomowego lekarzy i lekarzy dentystów i wpisu organizatora kształcenia do rejestru podmiotów uprawnionych do prowadzenia kształcenia podyplomowego lekarzy i lekarzy dentystów

Wykaz uchwał WIL

nr 9 Rada Lekarska nr 5	447–478/22/IX	14 października 2022	w sprawie dokonania wpisu do Rejestru Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą
nr 9 Rada Lekarska nr 5	449–455/22/IX	14 października 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z Rejestru Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą
nr 9 Rada Lekarska nr 5	456–457/22/IX	14 października 2022	w sprawie dokonania wpisu do Rejestru Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą
nr 9 Rada Lekarska nr 5	458/22/IX	14 października 2022	w sprawie przyznania zapomogi losowej w związku ze śmiercią lekarza, członka WIL
nr 9 Rada Lekarska nr 5	459/22/IX	14 października 2022	w sprawie zmiany uchwały nr 170/22/IX Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej z dnia 1 lipca 2021 r.
nr 9 Rada Lekarska nr 5	460/22/IX	14 października 2022	w sprawie powołania zespołu roboczego odpowiedzialnego za procedowanie spraw związanych z remontem biura WIL
nr 9 Rada Lekarska nr 5	461/22/IX	14 października 2022	w sprawie wydania opinii o lekarzu na wniosek Prezesa Sądu Okręgowego w Elblągu
nr 9 Rada Lekarska nr 5	462/22/IX	14 października 2022	w sprawie wydania opinii o lekarzu na wniosek Prezesa Sądu Okręgowego w Koszalinie
nr 9 Rada Lekarska nr 5	463/22/IX	14 października 2022	w sprawie wydania opinii o lekarzu na wniosek Prezesa Sądu Okręgowego w Elblągu
nr 9 Rada Lekarska nr 5	464/22/IX	14 października 2022	w sprawie upoważnienia Prezesa WIL do prowadzenia negocjacji i zawarcia umowy w imieniu WIL z LEX SECURE 24H Opieka Prawna Komar-Komarowski spółka komandytowa z siedzibą w Sopocie



ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA



1 2 3

4 5 6

7 8 9 10 11

12 13 14

15 16 17 18 19 20 21 22 23

POZIOMO	PIONOWO
2. Świąteczni przebierańcy	1. Bywa na jawie
5. Lodowy naciek	3. Iglasty, liściasty lub mieszany
6. Londyński Big Ben	4. Bożonarodzeniowe drzewko
9. Roślinny, miłosny symbol Bożego Narodzenia	5. Mizerna, cicha - w kołędzie
11. Prawa lub lewa	7. Świąteczna msza o północy
13. Składnik wigilijnego kompotu	8. Lepione do wigilijnego barszczu
14. Od zachodu do wschodu słońca	10. Może stanąć w gardle jedząc karpia
15. Wigilijna potrawa z pszenicą, miodem i bakaliami	12. Niesienie pomocy
16. Może pływać w wannie przed Bożym Narodzeniem	17. Boi się święconej wody
20. Brunatny barwnik	18. Jezus Chrystus dla chrześcijan
21. Jeden z Trzech Króli	19. Tradycyjne ciasto wigilijne
25. "Wojna i ..." Tolstoja	22. Znój
26. Betlejemka lub polarna	23. ... ducha, czyli spokój wewnętrzny
27. Przeciwnieństwo dobra	24. Stwórca
28. "Witaj ... w żłobie, wyznajemy Boga w Tobie"	27. ..., mirra i kadzidło - dary Trzech Króli
30. Lśnienie	29. Milczenie, spokój
32. Uparte zwierzę	31. Obawa, strach
33. Dzielimy się nim przy wigilijnym stole	
34. Mąż Marii Panny, opiekun Jezusa	

Podlaska Gwiazdka Betlejemska



Podlasie to pogranicze kultur i narodów słowiańskich, z jego wielobarwnością etniczną, językową i religijną. To historyczne pogranicze wielkiego etosu bałto-słowiańskiego i tereny, na których ścierały się wpływy ruskie, polskie i litewskie.

Historycznie Podlasie (Podlasze) to dawne ziemie: Bielska, Drohicka, Mielnicka, Brzeska, Kamieniecka, Kobryńska, które w latach 1514–1566 tworzyły województwo podlaskie. Od X wieku było częściowo we władaniu książąt mazowieckich i Jadźwingów.

Obecnie ziemie północnego Podlasia (Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Białowieży, Narwi) zamieszkują Polacy i Białorusini wyznania prawosławnego. W oddalonych wsiach od tych miast zamieszkują głównie prawosławni. Gdy ich zapytasz: „Kto ty jesteś?”, odpowiedzą: „Jestem Polak” tutejszy „wyznania prawosławnego”. Ludzie tutaj są przywiązani do swej mowy, religii z mlekiem matczynym i miłością ojcowską przekazaną od przodków. W Polsce wigilia Bożego Narodzenia obchodzona jest 24 grudnia, a w kościele grekokatolickim i prawosławnym 6 stycznia.

Wigilia Bożego Narodzenia

„Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny, przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie, ludzie z gwiazdą wspólnie łamią chleb biblijny najtkliwsze przekazują uczucia w tym chlebie.”

Cyprian Kamil Norwid

Wigilia Bożego Narodzenia, jak żaden dzień w roku tak nie zbliża ludzi do siebie i to niezależnie od tego czy ktoś jest wierzący czy nie. Daleko jak mróz za oknem zostają kłopoty i wszelkie swary. Przy wigilijnym stole zapracowany ojciec, zabiegana matka, szczęśliwe dzieci i ten piękny polski obyczaj pozostawienia miejsca dla zabłąkanego wędrowca, czy kogoś, kto potrzebuje pomocy. Wieczera wigilijna rozpoczyna się zgodnie ze zwyczajem wraz z ukazaniem się „pierwszej gwiazdki” na niebie. Jak karze obyczaj, powinna być postna (obecnie odstępuje się od tej zasady). Przed zasiadaniem do stołu przykrytego białym obrusem (a pod nim rozłożone sianko) następuje dzielenie się opłatkiem (prosforą czy chlebem) i składanie sobie życzeń.

Potrawy wigilijne przygotowuje się zgodnie z tradycją rodzinną i regionem kraju, różnią się one nie-



znacznie. Zwyczajowo na wigilijnym stole powinny znaleźć się wszystkie płody naszej ziemi. Potraw powinno być 12. Do najbardziej typowych należą: barszcz z uszkami, żurek, zupa grzybowa, śledź, króluje karp, pierogi z grzybami i kapustą, kapusta z grochem i grzybami, kluski z makiem, kompot z suszonych owoców. W tradycji wschodniej i nie tylko: kulebiak, gołąbki i kutia.

Jaka powinna być kolejność spożywania posiłków?

Na początku kolacji warto żołądek wypełnić syćącymi potrawami, a uczucie sytości daje błonnik, czyli np. barszcz, a potem kapusta postna z grochem. Lekkostrawne białko np. ryba pieczona albo w galarecie. To zapewni stały poziom glukozy i zjemy mniej później. Ciast z kremami, smażonych ryb, śledzi z majonezem nie zostawiamy na koniec, bo organizm szykuje się do wypoczynku (snu). Procesy trawienne wyciszają się. Na koniec kolacji nie popieram deserów, bo połączenie słodkie-tłuste jest najgorsze dla naszego trawienia.



Jaki wpływ na trawienie ma popijanie? Popijanie płynów powinno odbywać się po zakończeniu jedzenia. Płyny w trakcie jedzenia ułatwiają przechodzenie treści pokarmowej przez przełyk, ale jednocześnie rozdzielają i zmniejszają wydzielanie enzymów i soków trawiennych w procesie trawienia w przewodzie pokarmowym.



Czy potrawy wigilijne są zdrowe?

Pytanie jest takie, czy w wigilię pościć przez cały dzień w oczekiwaniu na kolację, czy też w międzyczasie coś zjeść? Według dietetyków jedzenie dużych porcji po całodziejnej głodówce jest „szokiem” dla organizmu. Uruchamia on wszystkie układy trawienne: pokarmowy, wątrobowy, hormonalny, nerwowy. Zwiększa się poziom glukozy, trzustka wytwarza wówczas insulinę – hormon, który chce obniżyć poziom cukru we krwi do wartości prawidłowych. Siadając do kolacji jesteśmy wyголо-dzeni. Obserwując obficie zastawiony stół zjadamy szybko, dużo, a że jesteśmy syści dochodzi do mózgu dopiero po 30 minutach. W tym czasie potrafimy zjeść dużo więcej niż porcja, która gwarantuje sytość. Dopada nas wtedy najczęściej senność, zmęczenie i trudno nam usiedzieć przy stole. Dlatego lepiej jeść dwa, trzy małe posiłki przed wigilijną kolacją. Jedząc przed kolacją normalnie, będziemy kontrolować się przy stole i nie rzucimy się na jedzenie. Wyголо-dzeni próbujemy nadrobić cały dzień, czyli jemy szybko, połykamy jedzenie wraz z powietrzem, co powoduje niestrawność i wzdęcia. Duże kęsy pokarmu mogą zranić śluzówkę przełyku, znamy to uczucie bolesnego przechodzenia pokarmu przez przełyk, jakbyśmy połknęli ość. Gdy zaspokoimy głód i jemy dalej, to nadmiernie rozciągamy żołądek i obciążamy przewód pokarmowy, mamy zgagę, wzdęcia, gazy, odbija się nam. Inaczej wygląda to u osób starszych z zaburzeniami wchłaniania, chorobami wątroby, jelit, kamicą żółciową czy chorobami trzustki. U nich ilość enzymów i soków trawiennych może być obniżona i wtedy trawienie odbywa się wolno.

Jak odbywa się trawienie?

Proces trawienia rozpoczyna się w jamie ustnej, gdzie następuje rozdrobnienie pokarmu i wymieszanie ze śliną. Następnym etapem trawienia jest żołądek. W żołądku trawienie odbywa się 24 do 36

godzin, zależy od rodzaju, ilości i sposobu przygotowania posiłku. Tłuste produkty trawione są w żołądku do 8 godzin, ryby pieczone 2–3 godziny, ale karp smażony czy śledź w śmietanie już od 5 do 8 godzin. Dokładne przeżuwanie pokarmów sprzyja lepszemu i szybszemu trawieniu w żołądku. Połykanie dobrze rozdrobnionych kęsów może zapobiec cofaniu się pokarmów, to jest zarzucaniu treści żołądkowej do przełyku. Szczególną uwagę powinniśmy zwrócić chorzy na: przewlekłe zapalenie żołądka i jelit, zespół jelita drażliwego, refluks przełyku, choroby na kamicę pęcherzyka żółciowego.

Jakie potrawy świąteczne nasz organizm lubi?

Takie, nad którymi nie musi się napracować, czyli lekkostrawne. Podczas świąt nie ma wielu takich pokarmów. Przewód pokarmowy preferuje potrawy gotowane niesmażone i bez wielu tłustych dodatków, lekkie zupy i chude ryby bogate w pełnowartościowe białko. Przygotowując ryby na świąteczny stół preferujemy pieczone w folii lub gotowane na parze. Unikajmy tłustych panerek. Groch namoczony przed gotowaniem pozbawiony jest substancji gazotwórczych. Żołądek lubi kompot z suszu, bo zawiera dużo innych składników pokarmowych. Barszcz czerwony, postny, na wywarze z jarzyn i grzybów lekkostrawnych nawadnia organizm.

Potrawy działające niekorzystnie na organizm

Wszystkie potrawy smażone! Ponadto połączenia, które długo zalegają w żołądku, np. jeśli jemy bogatą w białko rybę pieczoną z kapustą pełną błonnika to szybko ją trawimy, nawet jak dołożymy węglowodany (ziemniaki z wody). Inaczej jeśli dołożymy smażone dania, ciasta czy napoje gazowane. Najgorszy ciągłe pozostaje tradycyjny polski obiad, który jemy w pierwszy dzień świąt. Kotlet smażony w panierce, zasmażana kapusta albo nawet bigos i ziemniaki purée z masłem. Takie połączenie to bomba kaloryczna. To połączenie bardzo niekorzystne dla zdrowia, dużo tłuszczów nasyconych, trudno przyswajalnych. Po takim obiedzie obowiązkowo odbyć powinno się długi marsz.

Stosując się do zasad dietetycznych spędzimy święta w zdrowiu.

Życzę więc zdrowej, nieprzejezionej, niczym nie zakłóconej wieczery wigilijnej, w miłej, serdecznej atmosferze i udanych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego nowego roku 2023.

lek. **Piotr Białokozowicz**
8.10. 2022 r.

Veni, vidi, vinum (cz. XLI)

Wino na świąteczny stół

Kolejny rok zbliża się wielkimi krokami ku końcowi. Rok trudny, niepewny. Różne konflikty zbrojne na podłożu etnicznym, kulturowym, narodowościowym, religijnym, politycznym, historycznym czy też ekonomicznym toczą się w wielu miejscach na świecie. Chociażby ten w Ukrainie, tak blisko naszej wschodniej granicy. Problemy ekonomiczne świata i Polski, czy zmiany klimatyczne też budzą w nas wiele niepewności.

Ku jakiej przyszłości zmierza nasz świat? – zadaje sobie czasami takie pytanie. Czy jeszcze umiemy ze sobą polemizować, a nie tylko obrzucać się inwektywami? Czy pozostało wokół nas miejsce na dyplomację, czy zostały już nam tylko karabiny? Czy umiemy szanować i tolerować swoją różnorodność, a nie tylko wykluczać się, łącząc się w zwalczające siebie „plemienne grupy”? Czy ludzkość znajdzie w sobie siłę w celu zjednoczenia się, wbrew partykularnym interesom, by ratować otaczający nas ekosystem? Nie znam odpowiedzi na te pytania, niestety o optymizm, bynajmniej mi, coraz trudniej.

Jedynego czego jestem pewien to, że już niedługo Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Uroczystości, które w naszym kraju zawsze były bardzo ważne. Dla wielu ich sedno stanowią przeżycia religijne, dla innych jest to okazja do zacieśnienia więzów rodzinnych czy przyjacielskich. Może to odpowiedni moment, aby zmienić coś w nas i wokół nas. Może to ta chwila, ażeby spróbować, nie tylko na te kilka dni, zrozumieć i zaakceptować inność i wspólnie zacząć budować coś nowego, lepszy świat, zaczynając od tego najbliższego wokół nas. Może brzmi to jak naiwne noworoczne życzenia, ale marzenia to coś, czego nie wolno nam dać sobie odebrać.

Wigilijny i noworoczny stół w Polsce zawsze był odzwierciedleniem różnorodności, przenikających się regionalizmów, który ewoluował przez wieki wraz z napływającymi różnymi nacjami do naszego, niegdyś bardzo tolerancyjnego kraju. Stół zmieniający się wraz z powiewami historii, sytuacją ekonomiczną i społeczną. Proces ten jest odwieczny i bezustanny.

Na przykład na moim stole wigilijnym powoli, stopniowo, ale skutecznie zagościło wino. Nie przypominam sobie, abym w moim dzieciństwie wśród świątecznych rarytasów była butelka przedniego wina. Teraz zaś stanowi ono dla mnie nieodzowne dopełnienie mojego wigilijnego posiłku.



Od jakiegoś czasu drążąc tematy wokół-winne, nie tylko w formie praktycznej, degustacyjnej, ale też literatury specjalistycznej, dotarłem do cyklu książek wydanych przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki – „Studia z Historii Wina w Polsce”, które znacząco rozszerzyły moje historyczno-winiarskie horyzonty (każdemu zainteresowanemu polecam). Bogatszy o treści w nich zawarte, stwierdziłem, że ani ze mnie odkrywca nowej ziemi, ani rewolucjonista, gdyż przy świątecznym stole szczególnie szlachty i magnaterii, bo po nich zostały źródła pisane, wino było oczywiście składową ucztowania. Oczywiście pojawiało się nie tylko wino, ale i inne trunki, jednak ja wierny produktowi fermentacji winorośli, na niej się skupię.

Jak się rzekło, postanowiłem podjąć się wielce ryzykownego zadania zaproponowania wam kilku win, które można sparować z charakterystycznymi polskimi wigilijnymi potrawami oraz z daniami goszczącymi na naszych stołach w kolejnych dniach bożonarodzeniowego świętowania. Będą to oczywiście propozycje bardzo subiektywne, wynikające z mojego doświadczenia i wymiany poglądów z pasjonatami, ale też z fachowcami, sommelierami

Tak więc do dzieła.

Zaczynam od prawdziwego wyzwania, wigilijnej zupy. Z zasady łączenie zupy z winem jest karkołomnym zadaniem, a tym bardziej z tymi charakterystycznymi wigilijnymi. W tej materii można wyróżnić dwie główne wykluczające się szkoły: czerwoną, czyli barszcz z uszkami lub pasztecikami oraz grzybową. Do pierwszej, czerwonej wersji, która królowała w moim rodzinnym domu, chyba spróbowałbym polskiego **regenta** bądź **rondo**, takiego bardzo owocowego, może z lekkim cukrem resztkowym. Do grzybowej, jeśli nie jest nadmiernie pikantna to beczkowy **chardonnay**. Gorzej, kiedy zupa ta ponieważ nadmiarem pieprzu i ogromną ilością grzybów, niosących za sobą „ciężarówkę” smaku umami (to ten piąty mięsny smak, poza słodkim, słonym, gorzkim i kwaśnym), jak esencjonalny barszcz grzybowy mojej teściowej. W takim przypadku pozostaje tylko schować kieliszki do wina

i po cichu wycofać się, jak wprawny żołnierz, na z góry upatrzone pozycje i przyczajonym oczekiwać na kolejne dania.

Ja w zasadzie do zupy, zarówno w moim domu jak i w domu „mamusi” nie proponuję wina. Przyczajam się tylko, udając chwilowo abstynenta i planując jakie działa wystawię przy kolejnych daniach.

Dalej na warsztat bierzemy pierogi z kapustą i grzybami lub kapustę z fasolą bądź grochem. Tu już możemy coś pokombinować. Wytrawny, w miarę świeży i neutralny **pinot gris** to naprawdę dobry wybór. Sprawdzą się te z Niemiec, północnych Włoch, czy Słowenii, ale można równie dobrze sięgnąć po te najlepsze z Alzacji. Wiadomo też, że gdy w grę wchodzi kapusta, też ta kiszona i grzyby, to na pewno warto wyciągnąć przedniego wytrawnego **rieslinga**. Broń to pewna, zarówno ten najbardziej tradycyjny z Mozeli, jak i lubiane przeze mnie bardziej cieliste egzemplarze choćby z Rheingau.

Prawdopodobnie po tym białym winie, nasz pierwszy bój spotkaniowy z rodziną i przekonywaniem ich do łączenia wina z wigilijnymi potrawami mamy wygrany. Tak zazwyczaj się dzieje u mnie w domu. Choć ta kapinka wina, bo przecież przy stole jest wiele osób, nie ułatwia sprawy.

Czas na główne siły. Na stół wjeżdża smażony karp. Ta tłusta ryba (żeby było jasne, nie moja ulubiona) w rodzinnym domu mojej żony podawana jest smażona. Ja do takiej wersji proponuję lekkie czerwone wino – **gamay** z Beaujolais, nieprzysadziście nowoświatowe **pinot noir** lub też niemiecką wersję tej odmiany nazywaną **spatburgunder**.

Teraz już mamy z górki. Właściwie pełne zwycięstwo mamy w kieszeni. Ostatni cios to wino do deserów. Tu strategia wydaje się łatwa i pewna. Obojętnie czy preferujemy makiełki, makowiec, pierniki, miodowniki czy serniki, wybór wina do tych rarytasów jest ogromny. Słodkie wzmacniane **sherry cream** lub **porto**, czy słodkie czerwone wino z poduszanych winogron – **Recioto Della Valpolicella**, można też podać tokańskie białe z winogron suszonych na matach **Vin Santo** (święte wino – idealna świąteczna nazwa), kończąc na winach botrytyzowanych (zaatakowanych przez szlachetną pleśń)... Wszystkie trafią w cel i zrobią piorunujące wrażenie. Ja zazwyczaj posiłkuję się butelką trunku z tej ostatniej grupy, a mianowicie **tokajem**. Nie bez znaczenia dla tego wyboru jest tradycja. To my, Polacy, od wieków sprowadzaliśmy, przechowywaliśmy, dojrzewaliśmy, a nawet czasem kupażowaliśmy te słynne węgryzyny. Przedwojenne zasoby tego długowiecznego wina w warszawskich piwnicach Fukiery były słynne na cały winiarski świat.

Kolejne świąteczne dni to już łatwizna. Każdy dom ma swoje „must have” na obiad w pierwsze święto. Dlatego nie będę przedstawiał dziesiątek, a nawet setek kombinacji dań i win. U mnie królują dwa zestawy.

Pierwszy, ten mojej mamy, czyli zraz wołowy z ziemniakami lub kaszą oraz buraczkami. Wtedy obojętnie otwieram **merlota**. Ze względów oszczędnościowych rzadko z prawego brzegu Dordogne z Pomerolu czy Saint-Emilion. Stawiam raczej na coś ze Słowenii, północnych Włoch czy też nowego świata, najlepiej dojrzewającego w dębowej beczce.

Druga opcja to obiad u teściów, a tutaj są już dwie równie smakowite możliwości. Pieczona kaczka, do której na stół „wjeżdża” **pinot noir** lub też **nebbiolo** z Langhe. Obie opcje pasują mi idealnie. Dziką zaś lubię łączyć z **Brunello di Montalcino**. Tanio nie jest, ale święta przecież są raz w roku. Niekiedy wymieniam je na wino z półwyspu iberyjskiego **Rioja** w klasie co najmniej reserva, czy **Touriga Nacional** z Dao lub kupaż z doliny Douro. Wszystkie z dużym wpływem dębiny w dojrzewaniu wina.

Myślę, że i wy macie swoje ulubione świąteczne menu, a pewnie część z was ma już też sprawdzone pairingi tych dań z winami. Pozostałych zachęcam do spróbowania i szukania ulubionych połączeń.

Żeby was nie zanudzać i nie odrywać od planowania co znajdzie się na świątecznym stole i wyszukiwania prezentów dla bliskich, wypadałoby jeszcze złożyć świąteczno-noworoczne życzenia.

Dlatego życzę wam, waszym bliskim, ale też i sobie zdrowia, miłości oraz spełnienia tych najskrytszych i tych najnaiwniejszych marzeń. Niech otaczający nas świat nie będzie w stanie nas z nich obedrzeć, a zamiast tego pozwoli nam na stworzenie nowych.

Przemysław Michna

XXXVI WAM

14.11.2022





Piękny Jubileusz: 90-lecie urodzin płk. w st. spocz. prof. zw. dr. hab. n. med. Andrzeja Kuliga



Wyduje mi się, że wśród czytelników „Skalpela” nie znajdzie się nikt, kto nie zetknął się osobiście z Jubilatem, bądź nie słyszał o Jego działalności, nawet w postaci anegdotycznej. Pan Profesor zapisał się bowiem złotymi czcionkami w dziejach naszej niezapomnianej Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. Bolesława Szareckiego jako znakomity dydaktyk, naukowiec i wielce ceniony, nie tylko w kraju, specjalista patomorfolog oraz nauczyciel i wychowawca młodych (obecnie już nieco starszych) specjalistów tej dyscypliny – można śmiało zaryzykować twierdzenie, że stworzył „wamowską” szkołę patomorfologii.

Proszę wybaczyć, ale jako najstarszy z żyjących uczniów Pana Profesora nie mogę w tym artykule pominąć pewnych wątków i refleksji osobistych.

Profesor urodził się 11 grudnia 1932 roku i pochodził ze znanej krakowskiej rodziny lekarskiej. W 1955 roku ukończył studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie, a już w czasie studiów realizował swoją pasję naukową działając aktywnie w kole naukowym przy II Klinice Chirurgicznej oraz współtworząc Studenckie Towarzystwo Naukowe. Jeszcze przed otrzymaniem dyplomu rozpoczął pracę w Zakładzie Anatomii

Patologicznej trafiając pod skrzydła znakomitej uczzonej i specjalistki profesor dr hab. med. Janiny Kowalczykowej, która twórczo rozwijała znamienitą krakowską szkołę anatomii patologicznej, miała również wielki dar wyszukiwania i kierowania rozwojem młodych zdolnych współpracowników. Wśród uczniów i wychowanków „Dziedziczki” (jak nazywali ją współpracownicy) znalazło się wielu profesorów i znakomych specjalistów znanych i cenionych nie tylko w kraju (m.in. w USA, Francji i Szwecji). Wśród tej gromadki znalazł się również Andrzej Kulig, który początkowo pracował jako asystent, a od 1960 roku jako starszy asystent uzyskawszy w 1957 roku I stopień, w 1962 II stopień specjalizacji, a stopień naukowy doktora w 1960 roku. W 1963 roku został powołany do zawodowej służby wojskowej, służył krótko jako lekarz 6. Pomorskiej Dywizji Powietrznodesantowej, a następnie w latach 1965–1970 kierował Pracownią Anatomii Patologicznej 5. Wojskowego Szpitala Rejonowego w Krakowie, nie tracąc jednak kontaktu z Zakładem Pani prof. Kowalczykowej. W latach 1968–1969 przebywał na stypendium Fundacji im. hr. Jakuba Potockiego w Paryżu pracując w Szpitalu St. Louis pod kierunkiem znanego patomorfologa prof. dr. Ch. Gouygou, gdzie wykonał znaczną część doświadczeń swojej rozprawy habilitacyjnej, która była wraz z dorobkiem naukowym podstawą do nadania Mu w 1969 roku przez Radę Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Krakowie stopnia doktora habilitowanego nauk medycznych.

W styczniu 1970 roku, z chwilą przejścia od płk. prof. dr hab. Edwarda Waniewskiego kierownictwa Katedrą i Zakładem Anatomii Patologicznej WAM (potem były zmiany nazwy, ale de facto była to ta sama instytucja, ostatnia nazwa to Katedra Patomorfologii Klinicznej), rozpoczęła się w Wojskowej Akademii Medycznej piękna, ciekawa i owocna kariera zawodowa, naukowa, organizacyjna i społeczna ówczesnego majora docenta dr hab. Andrzeja Kuliga (wkrótce podpułkownika, po kilku latach już pułkownika), profesora nadzwyczajnego (1975 rok) i zwyczajnego (1988). Ta misja profesora Kuliga trwała 27 lat.

Profesor w latach 1972–1976 był prodziekanem Wydziału Lekarskiego WAM, od 1977 do 1980 jego dziekanem, od 1980 do 1984 prorektorem ds. nauki i szkolenia, w latach 1973–1990 członkiem Senatu WAM. W 1997 roku zakończył zawodową służbę

Jubileusz: 90-lecie urodzin płk. w st. spocz. prof. zw. dr. hab. n. med. Andrzeja Kuliga



Przekazanie obowiązków kierownika Katedry Anatomii Patologicznej. Od prawej: płk prof. Edward Waniewski, mjr doc. Andrzej Kulig, mjr dr Antoni Knopik (adiunkt).

wojskową i w tym samym roku został kierownikiem Zakładu Patomorfologii Klinicznej Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki. W 1984 roku został wybrany prezesem Polskiego Towarzystwa Patologów, funkcję tę pełnił przez trzy kadencje, a następnie został wiceprezesem Towarzystwa. Wyrazem najwyższego uznania środowiska polskich patomorfologów było nadanie Profesorowi godności – tytułu Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Patologów. W latach 1993–1998 Profesor był konsultantem krajowym ds. patomorfologii, a od 1986 do 1996 roku także Naczelnym Specjalistą Wojska Polskiego w dziedzinie patomorfologii. W latach 1984–1990 wchodził w skład Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej. Był także członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułu Naukowego (1997–2000).

Profesor Kulig był również świetnym dydaktykiem i wielokrotnie organizatorem ogólnopolskich egzaminów z patomorfologii dla studentów akademii medycznych w całym kraju. Został przez Ministra Zdrowia powołany na przewodniczącego Międzyuczelnianej Rady Programowej Egzaminów Wstępnych na Akademii Medycznej (1994–1999), a następnie przewodniczył Krajowej Radzie Egzaminów Lekarskich (1999–2001). Był także dyrektorem Centrum Egzaminów Medycznych (2001–2003). Zorganizował nowoczesny testowy system egzaminów, który zapewniał pełną obiektywność i wysoką rzetelność egzaminów dla kandydatów na studia medyczne. System ten znakomicie sprawdził się w praktyce, a następnie został rozszerzony i przystosowany do stosowania przy egzaminach m.in. do specjalizacji.

Profesor pełnił jeszcze inne funkcje, m.in. w 1993 roku był członkiem-założycielem sekcji polskiej Międzynarodowej Akademii Patologii, był także członkiem Międzynarodowej Unii Onkologicznej,

wchodził w skład komitetów redakcyjnych czasopism naukowych (Polish Journal of Pathology, Medical Science, Polski Merkuriusz Lekarski, Proktologia, Valetudinaria), a przez dziesięć lat był redaktorem Naczelnym Biuletynu WAM.

Dowodem wielkiego uznania środowiska lekarzy wojskowych było powierzenie Profesorowi z wyboru w 1989 roku funkcji pierwszego po reaktywacji izb lekarskich Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Wojskowej Izby Lekarskiej, którą pełnił przez dwie kadencje. Profesor zorganizował od podstaw biuro rzecznika i wypracował wysokie standardy działalności tego ważnego organu naszego samorządu lekarskiego.

Profesor Kulig ma niezwykle talent i ogromny zapęd do pracy naukowej, co ujawniło się jeszcze w czasie studiów i w pracy młodego asystenta, gdyż Pani prof. Kowalczykowa szybko wykryła te cechy u swojego nowego współpracownika i powierzyła Mu już w 1958 roku kierowanie Kołem Naukowym Studentów, co czynił z wielkim pożytkiem przez 10 lat. Z tego grona podopiecznych wyrosło sporo dobrych naukowców nawet z tytułami profesorów. Cały dorobek naukowy Profesora obejmuje ponad 280 publikacji w czasopismach naukowych krajowych i zagranicznych, również w renomowanych czasopismach o zasięgu światowym. Ale to nie jedyny miernik Jego pasji naukowej. Profesor inspirował i wspierał swoją wiedzą oraz doświadczeniem młodych pracowników naukowych, potrafił uszanować i docenić indywidualne zainteresowania i dopinguje do intensywnej ich realizacji. Dzięki takiemu podejściu można mówić o utworzeniu przez Niego własnej szkoły badawczej oraz diagnostycznej.

Na rezultaty takiego podejścia Profesora nie trzeba było długo czekać, gdyż już w dwa lata po objęciu kierownictwa Katedry odbyły się pierwsze obrony doktoratów, w których był promotorem (Z. Dumański, K. Chomiczewski – 27.04.1972 r.). W następnych latach „posypały się” następne – w sumie – 36. Pod Jego opieką przeprowadzono 6 przewodów habilitacyjnych (S. Szram i S. Biernat – 1978, K. Chomiczewski – 1979, E. Szychalski – 1985, K. Zieliński – 1989, W. Kozłowski – 1995). Czterech z wymienionych doktorów habilitowanych uzyskało tytuły naukowe profesora i kierowało zakładami uczelnianymi bądź instytucjami naukowo-badawczymi. Z grona współpracowników Profesora dwóch Jego doktorantów po przeniesieniu do innych placówek zostało również samodzielnymi pracownikami naukowymi (Z. Dumański – habilitacja 1982 r., tytuł profesora 1990 r., P. Siermontowski – habilitacja – 2018 r.). W Katedrze zostały wykonane również badania,

których wyniki stały się fragmentami 14 habilitacji i 28 doktoratów lekarzy innych specjalności. Profesor także kierował specjalizacjami z patomorfologii 16 lekarzy. Pięknym i znaczącym dorobkiem profesora jest zatem grono Jego uczniów. Warto wspomnieć, że w naszej Katedrze istniało również aktywnie działające studenckie koło naukowe.

Jedną z pasji profesora Kuliga była dydaktyka. Prowadził bardzo interesująco, systematycznie aktualizowane wykłady oraz dbał o wysoki poziom prowadzenia przez nas zajęć dydaktycznych. Był wymagającym, ale sprawiedliwym nauczycielem akademickim, co (mimo czasem jęków i narzekania) było cenione przez podchorążych. Nadali oni Profesorowi sympatyczne i wiele mówiące przezwisko „Szeryf”, co jest udokumentowane na zamieszczonym zdjęciu. Panowała powszechnie opinia, że jeżeli ktoś przebrnął przez patomorfologię u Kuliga, to praktycznie ma już dyplom w kieszeni.



Wśród naszych podchorążych nie brakowało ludzi utalentowanych i dowcipnych. Dowodem jest ten rysunek, który zauważyliśmy ze Zbyszkim Dumańskim na tablicy wchodząc na salę ćwiczeń (1972 rok)

Wyrazem tego uznania było pięciokrotne uzyskanie przez Profesora tytułu najlepszego nauczyciela akademickiego w plebiscycie studentów oraz zaszczytny tytuł Przodującego Nauczyciela Akademickiego – Mistrza Dydaktyki. Szef stawiał też wysokie wymagania swoim podwładnym, co zmuszało nas również do pogłębiania swojej wiedzy i egzekwowania na każdych zajęciach koniecznego zakresu wiedzy od studentów.

Oprócz tych zalet nauczyciela i naukowca Profesor jest znakomitym patomorfologiem – diagnostą, co było wręcz Jego pasją, którą nam przekazywał i te umiejętności od nas egzekwował. Uważał, że każdy asystent od początku swojej pracy oprócz autopsji (które to badania też wymagały z reguły uzupełnienia diagnostyką mikroskopową) powinien uczyć się diagnostyki biopsyjnej. Spowodował, że WAM zawarła umowy na odpłatne wykonywanie badań biopsyjnych ze szpitali terenowych, które nie miały takich pracowni lub nie zatrudniały specjalistów (już wtedy był deficyt specjalistów pa-

tomorfologów). To rozwiązanie umożliwiło rozwinięcie diagnostyki biopsyjnej, „dostawę” bardzo ciekawych i różnorodnych przypadków, co miało wielkie znaczenie dla podnoszenia naszych kwalifikacji. Poczta miała dużo roboty, gdyż niemal codziennie furgonetka przywoziła paczki zawierające materiały utrwalone w formalinie. Każdy z nas (według grafiku) pobierał wycinki, a po otrzymaniu preparatów trzeba było obejrzeć je jeszcze tego samego dnia, aby następnego dnia rano u Szefa zdawać tę biopsję. Profesor Kulig oglądał po kolei preparaty, słuchał naszych opisów i rozpoznań, często proponował, aby spojrzeć do jego mikroskopu i zwrócić uwagę na takie czy inne fragmenty obrazu oraz je zinterpretować. Zdarzało się, że zwracał preparaty z poleceniem dokładnego ponownego ich przejrzania. Kiedy rozpoznanie było poprawne, zatwierdzał je, a następnie dwie sekretarki przepisywały wynik na maszynach do pisania (było coś takiego, komputerów jeszcze wówczas nie mieliśmy). Profesor wymagał, aby dokładnie opisywać widoczny obraz, co przy niektórych preparatach zajmowało trochę czasu; ostateczne rozpoznanie pisaliśmy oczywiście po łacinie. Była to znakomita szkoła diagnostyki histopatologicznej. Dopiero po uzyskaniu II stopnia specjalizacji człowiek był zwolniony z opisu i wystarczyło tylko samo rozpoznanie. Uzyskanie tego stopnia specjalizacji zwalniało od obowiązku zdawania całej biopsji u Profesora, ale zdarzały się trudniejsze i niejednoznaczne przypadki, wtedy oczywiście konsultowaliśmy je z Szefem, a dyskusja była z reguły bardzo ciekawa i inspirująca. Dziwna sprawa, chociaż mieliśmy mikroskopy dobrej klasy, to zawsze w mikroskopie Szefa widać było lepiej i człowiek spostrzegał więcej szczegółów! Mimo licznych obowiązków nasz Mistrz zawsze znalazł czas na diagnostykę, jak to potrafił zorganizować przy takim natłoku obowiązków, pozostaje dla mnie tajemnicą.

Profesor Kulig potrafił doskonale kierować zespołem, wymagał dużo od nas, ale najwięcej od siebie. Myśmy to doskonale czuli i starali się wykonywać jak najlepiej swoje obowiązki. Szef nie tylko wymagał, ale także widział w każdym podwładnym normalnego człowieka, którego spotykają w życiu radości i kłopoty. Profesor doskonale to rozumiał i potrafił w takich chwilach jak najżyczliwiej doradzić i pomóc. Zawsze można było przyjść do Niego ze swoimi problemami. Dzięki takiemu podejściu atmosfera w Katedrze była niemal rodzinna. Mimo dużej ilości pracowników stanowiliśmy zgrany zespół, nie było między nami istotnych animozji.

Za swoją działalność Profesor Kulig był wielokrotnie wyróżniany nagrodami naukowymi różnego

Jubileusz: 90-lecie urodzin płk. w st. spocz. prof. zw. dr. hab. n. med. Andrzeja Kuliga



Profesor Kulig ze swoim zespołem, styczeń 1986 roku

stopnia oraz wysokimi odznaczeniami państwowymi m.in. Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, wieloma innymi odznaczeniami resortowymi, okolicznościowymi i pamiątkowymi oraz innymi symbolami uznania i szacunku.

Profesor Kulig jest nie tylko znakomitym specjalistą, naukowcem i dydaktykiem, ale w pełnym tego słowa humanistą o szerokich zainteresowaniach literaturą, poezją, teatrem i filozofią. Zainteresowanie te wyniósł z domu rodzinnego i znakomitego krakowskiego humanistycznego Gimnazjum i Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego, a kultywuje je przez całe swoje życie. Rozmowy i dyskusje z Profesorem często są znakomitą ucztą intelektualną.

Nie można zapomnieć też o tradycjach naszego zawodu, których Profesor jest kontynuatorem i potrafił przekazać je swoim synom. Rodzice Pana Pro-



Profesor Kulig ze swoimi synami. Od lewej: Andrzej, Maciej i Bartosz

fesora byli znanymi w Krakowie i cenionymi lekarzami. Dwóch spośród trzech synów kontynuuje tradycje rodzinne już w trzecim pokoleniu. Maciej, absolwent Wojskowej Akademii Medycznej jest internistą i kieruje jedną z przychodni w Łodzi. Jego młodszy brat Bartosz, absolwent Akademii Medycznej w Łodzi jest ginekologiem i pracuje w Centrum Zdrowia Matki Polki. Najstarszy syn Andrzej jest prawnikiem – specjalistą prawa konstytucyjnego, doktorem habilitowanym i profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Pierwszym Zastępcą Prezydenta m. Krakowa, lecz w swoim życiu miał też bliższy kontakt z medycyną jako Dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie w latach 2005–2014.

Szanowny i Drogi Jubilacie, Mistrzu i Przyjacielu!

Wśród wielu wspaniałych osiągnięć w Twojej długiej karierze zawodowej wielce znaczącym jest duże grono uczniów, dla których jesteś ciągle mistrzem i autorytetem. Przyjmij zatem od naszej gromadki najserdeczniejsze życzenia – dużo zdrowia, jak najwięcej zadowolenia z życia i satysfakcji ze wszystkiego, co nadal czynisz i czego już dokonałeś. AD MULTOS ANNOS!

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med.
Krzysztof Chomiczewski

Bardzo dziękuję Koledze Maciejowi Kuligowi za udostępnienie dwóch zdjęć z archiwum rodzinnego, pozostałe zdjęcia pochodzą z moich zbiorów. Oprócz własnej pamięci wykorzystałem dane z trzech znakomitych źródeł: „Wojskowa Akademia Medyczna- Pamiętnik Akademicki” J. Miłkowskiego, „Profesorowie i Docenci Wojskowej Akademii Medycznej” Cz. Jeśmana i artykułu okolicznościowego W. Kozłowskiego z okazji 40-lecia pracy dydaktycznej profesora Kuliga opublikowanego w Biuletynie WAM w 1994 roku.

P.S. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że wśród czytelników „Skalpeła” znajduje się autor zamieszczonego rysunku na tablicy w sali ćwiczeń w 1972 roku. Z przyjemnością pogratulowałbym mu talentu i poczucia humoru, które to cechy Profesor wysoko ceni.

*Chcieliście Polski, no to ją macie,
(skumbrie w tomacie pstrąg)*

*(Konstanty Ildefons Gałczyński
„Skumbrie w tomacie”, 1936 r.*

*Trzeba cenę swoją znać, kochana,
Trzeba trzeźwo życie brać, kochana,
Trzeba wiedzieć, kiedy wstać i wyjść
Trzeba wyczuć, kiedy w szatni,
Płaszcz pozostał przedostatni,
Trzeba wstać i wyjść
I czy to już przed-ostatni walc.*

*„Przedostatni płaszcz”
Wojciech Młynarski, 1970 r.*

Glosa

- W dawnych tekstach odrębna uwaga wpisywana między wierszami
- Naukowy komentarz do orzeczenia sądowego
- Głos w dyskusji na jakiś temat lub komentarz wydarzenia ujęty w formę literacką

*(wszystkie te mądrości ze Słownika PWN
prof. W. Doroszewskiego, Internet)*

Chcieliście??? No to macie!!!

W książkach, a szczególnie w artykułach na różne tematy, które jednak czytuję, bardzo sobie cenię wszelkie objawy ekwilibrystyki słownej, czasami na miejscu, czasami bez sensu, a czasami na wyrost, co świadczy o wytężonej pracy autora nad sobą. Zawsze w szkole „z polskiego” byłem niezły, czego nie można powiedzieć o „rachunkach”. Dlatego też zanudzam Was moim pisaniem, a nie przykładami zadań z matematyki, np. z rosyjskich zbiorów. Znowu zalałuje „ruską onucą”, a to naprawdę były dobre przykłady. Wiem to od znajomych, którzy je rozwiązywali. Natomiast jeśli chodzi o słowo pisane, to od lat czytam je ze zrozumieniem i potrafię docenić artyzm. Ponieważ do tego, co piszę, zawsze staram się podchodzić na poważnie, gotowe teksty czytam po kilka lub kilkanaście razy, czełując je, przy każdym czytaniu coś się znajdzie, szczególnie przy czytaniu na głos. Zawsze duże wrażenie na mnie wywierały artykuły „z górnej półki”, a bardzo ekscytowały takie np. „Glosa do.” No myślę sobie, ten to dopiero poszedł po bandzie! No i w końcu postanowiłem przemóc drzemące w każdym z nas lenistwo i dotrzeć do samego jądra, tak jak w którymś z kabaretów Jana Pietrzaka opisywał

on strukturę przeróżnych kolektywów, „Na zakładzie”, „na stoczni” lub „na komitecie”. Samo gęste działaczy i towarzyszy to było „zdrowe jądro aktywu kolektywu”. Tutaj nie musiałem uciekać się aż do takich poszukiwań, przewlekłe niestowarzyszony, poszukałem w internecie, wyniki powyżej, jak zwykle strach ma wielkie oczy, a to po prostu głos w dyskusji do której namawia Kolega Janusz Gudajczyk z Kursu XXVII, p.o. Prezesa SA WAM. W dyskusowaniu, szczególnie na łamach Skalpela mam dość długą przerwę, przed laty broniłem i obroniłem swoje racje odnośnie likwidacji Instytutu Stomatologii na Koszykowej, o którą to niegodziwość byłem obwiniany przez nieżyjącego już dr. Bogdana Barutę z Królewskiego Miasta Krakowa. Ponieważ rozmowa nasza zaczęła przypominać spacer w kieracie, napisałem ładny wiersz dla Doktora i w ten sposób każdy z nas wyszedł na swoje. Odnośnie działania SA WAM, było mi o tyle bliskie, gdyż zaczynałem studia w Wojskowej Akademii Medycznej, Naszej Nieboszczce Akademii przy ul. Źródłowej 42 w mieście Łodzi na Kursie VII, wraz z nieżyjącym już Jasiem Sieczkowskim, którego zachowuję w dobrej pamięci, jako założyciela SA WAM. Byłem na kilku

Chcieliście??? No to macie!!!

spotkaniach, ale zawsze przy okazji, po prostu przypadkowo trafiałem w okolice zjazdu. Mimo, że jestem z Kursu „jednocyfrowego”, bardzo dobre określenie, na pierwszych zjazdach czułem się jak młodzik, byli starsi ode mnie, na stanowiskach, z dorobkiem, a byliśmy zawsze wychowywani na Źródłowej w szacunku do starszych Kolegów. Mimo, że w międzyczasie zostałem zaliczony do BMWSZ (Białych Mamutów Wojskowej Służby Zdrowia), ale na szczęście są jeszcze starszaki starsze niż ja. Spotkania SA WAM mają jednak zupełnie inną atmosferę niż Spędy naszego Kursu Ciemiorków. Też wokół sami Koledzy, ale jednak inaczej.

Z wszelką tradycją jest zawsze jeden problem, powstaje ona przez lata, przez dziesięciolecia, zniszczyć ją może jedno pociągnięcie pióra, chociaż Oni podpisują się na ogół długopisem, do pióra trzeba dorosnąć. Odtworzenie tradycji bywa bardzo trudne, przeważnie niemożliwe, trwa latami, jeśli coś powstanie, to już nie będzie to samo. Znaczący mówią, że frak leży dobrze dopiero w trzecim pokoleniu! Swego czasu były u nas wprowadzane „nowe świeckie tradycje”, ale charakteryzowały się one tym, że wprowadzone z szumem w piątek, zdychały po cichu we wtorek. I tyle ich było. Co do pomysłu wspólnych spotkań SA WAM i Wrocławskich, widzę problem, ale podstawowy, nasza, łódzka tradycja Wamowska została starannie i bezmyślnie zamordowana. Koleżeństwo młode swoją tradycję wywodzi najpierw z Wrocławia (unitarka, promocja). Pretensji o to do nikogo nie mam, ale trudno mi porównywać unitarkę w ZMECH do naszych zabaw na Zdrowiu. Mimo całej mojej sympatii do Naszej Nieboszczki i zainteresowania dalszym rozwojem następców WAM, w tej sympatii brakuje świadomości przerwanej ciągłości. Młodzi absolwenci z Łodzi są innymi lekarzami, szkolonymi gdzie indziej i w całkowicie innych warunkach, dla nas, starszych, zupełnie nieznanych. Starszym przysługuje powaga, troska o zdrowie, inne problemy, powoli zbliżające się zakończenie działalności zawodowej. Jakże są problemy integracji środowiska, aż strach pomyśleć, wiem, jakże są przy integracji Ciemiorków, czym zajmuję się od lat trzydziestu. Orka na ugorze to betka. Zostało nas 112, lata biegą coraz szybciej, na to nie ma lekarstwa. Wizyta „starszaków” we Wrocławiu, bądź „młodzieży” na SA WAM może przypominać wizytę u szanowanej, starej cioci, tego nie wolno, tego nie rozumiem. Albo spotkanie z kolegami naszych wnucząt, obustronne napięcie, nie wynikające ze złej woli którejkolwiek ze stron. Jak by na sprawę nie patrzeć, w różnej formie konflikt pokoleń. Ale on był, nadal jest, gdyż ludzie, którzy rosną i uczą się obok nas, to są zupełnie inni

ludzie, nie lepsi ani gorsi, po prostu inni. Gdy pracowałem pojawiło się u mnie dwóch Kolegów podchorążych, po cztery paski na rękawie. Serce zaczęło bić szybciej. I to uczucie w nas jest i nie pozwólmy, aby zgasło. Jeśli chodzi o udział „starszaków” z SA WAM we wrocławskim ZMECH, to mimowolnie staje mi przed oczami jedna z pierwszych scen moich ulubionych „Przygód dzielnego wojaka Szwejka w wojnie światowej”. Jeśli o mnie chodzi, to rozumu mi na razie w sposób zauważalny „nie odejmuje”, natomiast co do chodzenia to i owszem, chodzę z chodzikiem. Po zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda, co stało się detonatorem Pierwszej Wojny Światowej, ulicami Pragi czeskiej ruszył tłum prażan nastrojonych bardzo patriotycznie i bardzo bojowo. W pierwszym szeregu, na wózku inwalidzkim i wymachującym kulą drewnianą jechał Józef Szwejk w czapce polowej, popychany przez Panią Millerową, jego posługaczkę, z którą czasami sypiał. Rozentuzjasmowany tłum wznosił bojowe okrzyki: „Na Białogród!” – tak wtedy nazywano Belgrad. W wyniku tych ekscesów Szwejk dostał się zupełnie niechcący w tryby maszyny wojskowej, co Jarosław Haszcek ujął w nadal aktualnych czterech tomach. Chociażby z tego powodu do Wrocławia się nie wybiorę. Człowiek powoli robi się nieco przyziemny, zawsze jednak życząc innym długich lat w dobrej formie, a ja opuściłem nawet ostatni Spęd Ciemiorków, co mi się nigdy wcześniej nie zdarzało. Na każdego przychodzi kiedyś taki dzień, w którym przestajemy grać w tenisa. Jeśli jakieś wamowskie spotkanie będzie gdzieś niedaleko, a ja, mówiąc po wojskowemu, „będę się kwalifikował do transportu”, to czemu nie, zawsze miło spotkać się z ludźmi, z którymi nas co łączyło, lub łączy. Przecież Wojskowa Akademia Medyczna, nasza Nieboszczka Akademia to nasza młodość, nasza nadzieja, nasz start w prawdziwe życie. I tego nikt nie zmieni, z piórem, czy z długopisem, nikt nam tego nie odbierze. Po prostu trzymajmy się, czas robi swoje i sprawy Jakoś się same ułożą. „Bo nigdy tak jakoś nie było, żeby jakoś nie było” – to znowu dzielny wojak Szwejk. SA WAM powoli zgaśnie jak świeca, niegdyś piękna, ale z latami coraz krótsza. Grzejmy się jej ciepłem, a być może, po pewnym czasie pojawi się nowy płomień, jeszcze nikt nie wie, jaką nazwę będzie nosił. Nie martwmy się o cały świat i o wszystko na świecie, główki na to za małe, rozumki przykrótkie. „Świata nie zmienisz, ale pasek możesz” – zegarmistrz z Koszykowej. Tak, jak przed wiekami formowały się morza i lądy, tak i tu, przy odrobinie szczęścia, powstanie jakieś prężne, a może nawet wysoko prężne stowarzyszenie lekarzy wojskowych.

I znowu nasi następcy i następcy naszych następców będą wspominać, marzyć, bawić się. A my, wszyscy już z rajszych ogrodów, łapczywie będziemy zaglądać im do talerzy i będziemy dziwić się – czy aby ta ambrozja jakaś dobrze schłodzona?

No ale na to wszystko przyjdzie czas, a póki co zapraszam do wymiany poglądów na zadany temat. Na poważnie, na wesoło, jak tam komu w duszy, nie w płucach, gra. Tyle wykształconych pięknych osób płci obojga, niewątpliwie coś wymyśli, ku wiecznej chwale Wojskowej Akademii Medycznej, naszej Nieboszczki Akademii w mieście Łodzi.

Serdecznie pozdrawiam, w nadziei, że rzesze reformatorów i myślicieli spod znaku Eskulapa rzucą się hurmem, aby swe odkrywcze myśli przelewać na papier milimetrowy, nutowy, czerpany, a nawet „wyczerpany”.

Ale niezależnie od wyników i przemyśleń pamiętajcie: Ostatni gasi światło!

Włodzimierz „Wowka” Kuźma
Kurs VIII „Ciemiorków”

M.p. 13.10.2022
w Dniu Bez Stanika



50 lat minęło...

Absolwenci czternastego kursu Wojskowej Akademii Medycznej mieli się spotkać w 2021 roku, jednak pandemia COVID 19 uniemożliwiła to spotkanie.

Okazją do niego miało być pięćdziesięciolecie jakiego upłynęło od rozpoczęcia studiów w uczelni. Nasz nieoceniony organizator Wiesław Chudzik zaprosił nas do hotelu Ambasador w Łodzi w tym roku, ażeby celebrować opóźniony jubileusz, który zbiegł się w 45. rocznicę ukończenia studiów w Akademii. Spotkanie odbyło się w dniach 6–8 października 2022 roku.

Każdego z uczestników bardzo serdecznie witając gospodarz spotkania dr Wiesław Chudzik wręczając okolicznościową koszulkę, cytrynowkę oraz chętnym bilet na odbywający się w tym dniu mecz siatkówki kobiet w ramach trwających Mistrzostw Świata w tej dyscyplinie.

W spotkaniu uczestniczyło czterdziestu kolegów, którzy przyjechali z różnych stron Polski. Rozpoczęło się ono kolacją, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych; wspomnieniom i rozmowom nie było końca... Koledzy zainteresowani obejrzeniem meczu nieco wcześniej udali się do Atlas Areny na mecz reprezentacji Polski i Kanady.

Następnego dnia – po śniadaniu autokarem udaliśmy się do Muzeum Historii Łodzi mieszczącego się w Pałacu Poznańskim. Z przewodniczką obejrzelśmy bardzo wiele eksponatów i pamiątek związanych z bardzo bogatą historią Łodzi. Ze szczególnym zainteresowaniem koledzy oglądali pamiątki po wybitnych łodzianach m.in: Arturze Rubinsteinie, Marku Edelmanie i Julianie Tuwimie.

Drugim punktem naszego programu było zwiedzanie obiektów po Wojskowej Akademii Medycznej przy ulicy Źródłowej 52. Ze szczególnym zainteresowaniem obejrzelśmy blok, w którym przez 6 lat dane nam było mieszkać i studiować. Cieszyliśmy się, że obiekt ten jest bardzo zadbane,

aktualnie mieści się w nim Studium Nauki Języków Obcych Wojska Polskiego.

Na umówione wcześniej spotkanie nie przybył dowódca naszego kursu pułkownik Kazimierz Juściński. Telefonicznie przekazał nam serdeczne pozdrowienia i życzenia. Powodem Jego nieobecności był stan zdrowia. Pan pułkownik rozpoczął w bieżącym roku 95. rok życia. Przekazaliśmy Jemu telefonicznie życzenia zdrowia i długich lat życia.

Po przerwie obiadowej w restauracji Kaukaz na terenie Manufaktury udaliśmy się do Kościoła Garnizonowego pod wezwaniem św. Jerzego, gdzie wspólnie z kapłanem tej parafii modliliśmy się za naszych zmarłych kolegów oraz we własnych intencjach.

Kolejnym punktem naszego spotkania był bankiet w hotelu Ambasador. W jego trakcie nasz kolega Sergiusz Bojenko przedstawił multimedialną projekcję z czasów studiowania, ćwiczeń na poligonach oraz z odbytych dotychczas spotkań koleżeńskich. Czasami trudno było nam siebie rozpoznać...

W trakcie uroczystej kolacji wystąpił śpiewając pieśni neapolitańskie bardzo utalentowany baryton Daniel Wysokiński.

Czternasty kurs był najlepszy w całej historii Wojskowej Akademii Medycznej. Wśród jego absolwentów jest trzech profesorów, dwóch generałów, kilkudziesięciu doktorów nauk medycznych, wielu dyrektorów szpitali i przychodni.

Po śniadaniu 9 października udaliśmy się do rodzinnych stron.

Postanowiliśmy ponownie spotkać się w 2023 roku w Łodzi. Nasz nieoceniony kolega i organizator W. Chudzik podjął się ponownie jego organizacji.

W imieniu nas wszystkich pragnę serdecznie Jemu podziękować za włożony trud i bardzo ciekawy program.

Do zobaczenia za rok w Łodzi.

ppłk w st. spocz. **Marian Brodowski**
Absolwent XIV kursu



Z kart historii wojskowego szkolnictwa medycznego, część III



Fotografia z akt personalnych zgromadzonych w Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

Stefan Bagiński (1892–1969)

Stefan Bagiński urodził się 30 sierpnia 1892 r. w Warszawie. Matka Zofia Elżbieta z Rosnerów zajmowała się domem, ojciec Tomasz pracował w aptece jako pomocnik prozownika.

Uzyskał świadectwo maturalne w stolicy Azerbejdżanu Baku (dokąd, w 1900 r. rodzice musieli wyemigrować w związku z działalnością polityczną ojca), a dyplom lekarza (cum eximia laude) w Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Kijowie, 6 kwietnia 1916 r. W czasie I WŚ był młodszym ordynatorem w szpitalu Rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Lublinie, następnie w Homlu, a z Homla został przeniesiony z całym personelem szpitalnym do La Seyne s/mer, koło Tulonu we Francji. We wrześniu 1917 r. powrócił do Rosji wraz z grupą inwalidów wojennych, których przekazał szpitalom Czerwonego Krzyża



w Petrogradzie (Saint Petersburg). Następnie został urlopowany, wrócił do Baku i przez pełne dwa lata pracował jako lekarz w przemyśle naftowym u Braci Nobel na wyspie Pir Ałagi (Święta Wyspa). Prowadził tam, wybudowany wg własnego projektu, szpitalik dla 20 pacjentów. W 1919 r. przyjechał do Warszawy i w styczniu 1920 r. został powołany do Wojska Polskiego, początkowo pracował w Szpitalu Mokotowskim, a w listopadzie został oddelegowany do Wilna. W stopniu kapitana lekarza służył w baonie zapasowym 85. Wileńskiego Pułku Piechoty. Równocześnie nawiązał pierwszy kontakt – jako wolontariusz – z nowopowstającym Uniwersytetem im. Stefana Batorego.

Z dniem 1 września 1921 r. rozpoczął karierę akademicką w Katedrze Histologii Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie (kierownik prof. dr Jerzy Stanisław Alexandrowicz lub Aleksandrowicz był pułkownikiem Polskich Sił Zbrojnych, histologiem, neurofizjologiem). S. Bagiński w 1924 r. uzyskał stopień doktora medycyny na podstawie rozprawy pt. „Badania doświadczalne nad ciałami tłuszczowatymi w nadnerczach ssaków” (dyplom nr 1).

W roku akademickim 1926/27 korzystając ze stypendium Rządu Francuskiego przebywał w pracowni profesora Alberta Policarda w Lyonie, gdzie zapoznał się, z raczkującymi w tym okresie, technikami histochemicznymi (prof. Policard był przez lata lekarzem wojskowym, a następnie wykładowcą histologii w Fakultecie Medycyny i Farmacji Uniwersytetu w Lyonie, gdzie edukowali się słuchacze École de Santé des Armées – odpowiednika „naszego”

Z kart historii wojskowego szkolnictwa medycznego, część III



CWSan. i FWMed.), a następnie u profesora Marcel E. Gleya (fizjologa) w Doświadczalnej Stacji Morskiej w Banyuls-sur-Mer w Pirenejach, na Wybrzeżu Morza Śródziemnego. Przed wojną Stacja – ważny wieloprofilowy ośrodek badawczy, istniejący do dziś – była mekką embriologów europejskich (także kilku Polaków). W tym prestiżowym ośrodku naukowym prowadzono, między innymi, badania embriologiczne na dogodnym modelu doświadczalnym – zarodkach jeźowca.

W 1929 r. S. Bagiński uzyskał veniam legendi i stopień docenta na podstawie pracy pt.: „O komórkach barwnikowych w szyszynkach zwierząt ssących i ludzi”. Przez pewien okres pełni obowiązki kierownika Katedry Histologii, a w 1937 r. wyjeżdża ponownie do Francji i u profesora A. Policarda, tym razem zapoznaje się z histo-spektrograficzną metodą badań.

Z polecenia swego szefa prof. Aleksandrowicza doc. Bagiński został nauczycielem biologii w I Gimnazjum Męskim im. Króla Zygmunta Augusta

w Wilnie („Gabinet przyrodniczy, zaopatrzony w nowoczesne mikroskopy, przyciągał mnie jako siedziba wiedzy jak najmniej dla mnie abstrakcyjnej, bo dotyczących moich leśnych i myśliwskich praktyk... Zoologii, botaniki, a następnie biologii uczył docent miejscowego uniwersytetu, specjalizujący się w cytologii tj. nauce o komórce. Chudy, o żółtej cerze, miał w sobie zgryźliwość wątrobiarza, ale swój przedmiot lubił i umiał nam to przekazać. Założył Koło Miłośników Przyrody, gdzie wodziłem prym jako jeden z zapaleńców. Nie ograniczyłem się do ćwiczeń i podręczników, sięgałem po książki fachowe. W połowie mego pobytu w szkole, tj. w czwartej klasie, wygłosiłem swój pierwszy odczyt o doborze gatunków i Darwinie”.

Czesław Miłosz „Rodzinna Europa”, Wydawnictwo Literackie Kraków, 2001, str. 83).

W związku z wyjazdem prof. Aleksandrowicza do Lwowa i objęciem stanowiska kierownika Katedry Histologii w Akademii Medycyny Weterynaryjnej, S. Bagiński obejmuje kierownictwo katedry w Wilnie, a kiedy prof. Aleksandrowicz został powołany na stanowisko vice – ministra w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1937–1938) doc. Bagiński wyjeżdża do Lwowa i w latach 1937–1939 kieruje Katedrą Histologii Akademii Medycyny Weterynaryjnej.

W czerwcu 1939 r. powraca do Wilna i już w sierpniu 1939 r. zostaje powołany do 1. Batalionu Marszowego („swojego baonu”) 86. Kowieńskiego Pułku Piechoty. Na froncie z Niemcami zostaje dwukrotnie poważnie ranny (pierwszy raz już 1 września pod Piotrkowem, a drugi wkrótce pod Sulejowem). Z częścią swoich sanitariuszy dociera do Brześcia n/Bugiem, gdzie w listopadzie 1939 r. zostaje zdemobilizowany.

Po rehabilitacji powraca na stanowisko adiunkt – docent w Katedrze Histologii Uniwersytetu S. Batorego i pełni obowiązki do 15 grudnia 1939 r. tj. dnia zamknięcia uczelni przez faszystowskie władze litewskie.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Litwę pracował jako lekarz oraz dwukrotnie był dyrektorem Instytutu Przeciwgruźliczego w Wilnie (I/1940 – V/1942 i VII/1944 – V/1945).

17 lutego 1945 r. S. Bagiński przyjeżdża do Białegostoku, skąd z rąk wojewody J. Sztachelskiego (lokalnego przedstawiciela Rządu) otrzymał skierowanie do Łodzi. Do Łodzi dociera w marcu wraz z profesorami Uniwersytetu Wileńskiego (Emil Leyko – farmakolog, Franciszek Venulet – patofizjolog) oraz swoimi najbliższymi współpracownikami. I przystępuje, w ramach Uniwersytetu Łódzkiego, do organizacji powierzonej mu Katedry

Histologii i Embriologii (formalnie od roku akademickiego 1945/46).



Inauguracyjne posiedzenie Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Łódzkiego. Pierwszy z prawej rektor UŁ prof. T. Kotarbiński, prof. S. Bagiński drugi z lewej

W pracach organizacyjnych uczestniczy Bronisława Konopacka zatrudniona przez kilka miesięcy w katedrze.

W gronie najbliższych współpracowników profesora była także docent Helena Lewińska, która następnie objęła Katedrę Histologii i Embriologii Akademii Medycznej w Białymstoku.



Najbliżsi współpracownicy profesora – doc. dr med. Helena Lewińska i dr n. wet. Julian Hajdukiewicz – adiunkt. Lata pięćdziesiąte XX w. Zdjęcie udostępnione dzięki uprzejmości profesora Jana Chodnickiego

W 1946 r. zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w 1949 profesorem zwyczajnym. Od 1949 r. był członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności oraz członkiem L' Association des Anatomistes.

W latach pięćdziesiątych został powołany na rzeczoznawcę Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki.

W Uniwersytecie Łódzkim, a następnie Akademii Medycznej prof. Bagiński pełnił funkcje: sekretarza Rady Wydziału (1945–1946), prodziekana (1946–1948) i dziekana Wydziału Lekarskiego (1948–1958).



Stefan Bagiński – dziekan Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi w latach 1948–1958

Z funkcji dziekana zrezygnował w związku z pogarszającym się stanem zdrowia. Był lubiany i życzliwy dla studentów, co w pewnym sensie ilustruje karykatura prof. Leszka Woźniaka (autora setek karykatur, patomorfologa, rektora Akademii Medycznej/Uniwersytetu Medycznego w Łodzi latach 1981–1987).

Inauguracja roku akademickiego 1956/57 w Akademii Medycznej odbyła się 1 października w Filharmonii Łódzkiej, organizatorem uroczystości i prowadzącym był dziekan prof. Bagiński. Nazajutrz w łódzkim dzienniku „Głosie Robotniczym” na pierwszej stronie znalazło się zdjęcie z aktu immatrykulacji. Przedstawia ono delegację studentów cywilnych AM i podchorążych Fakultetu Wojskowo Medycznego. Wszyscy są umundurowani, koleżanki i koledzy w mundurach ZMP (granatowe spódniczki, zielone

Z kart historii wojskowego szkolnictwa medycznego, część III

bluzy i czerwone krawaty), my w sukiennych, niewygodnych mundurach (granatowe spodnie z czerwonymi lampasami, zielone bluzy zapinane pod szyję, brązowy pas). Byłem w czteroosobowej grupie podchorążych, na pierwszym planie nieżyjący już podch. Henryk Raczkowski. Dziekanowi towarzyszy prodziekan ds. stomatologii prof. dr med. Tadeusz Wasilewski (w tle). NN osoba po lewej.



Uroczysty moment immatrykulacji w czasie inauguracji nowego roku akademickiego w Akademii Medycznej

Prof. Bagiński jest autorem 127 prac oraz 10 rękopisów (w tym podręcznika histologii cz. I. „Histologia ogólna”), które spłonęły w 1944 r. w Wilnie. Leszek Cieciora we wspomnieniu pośmiertnym o prof. Bagińskim sporządził, podziwu godny, pełny wykaz publikacji (łącznie z artykułami prasowymi) w chronologicznym układzie od 1925 do 1969 r.

W bogatym dorobku naukowym na wyróżnienie zasługują: badania histochemiczne tłuszczów i tłuszczowców (badania nad lipazą w żołądku szczupaka rozpoczął jako student, ale z początkiem I WS przerwał je, gdyż został skierowany, jako pod lekarz, do szpitali wojskowych), prace nad tkanką gładką, histofizjologią układu siateczkowo-śródbłonkowego, lokalizacją składników nieorganicznych w komórkach.

S. Bagiński był twórcą teorii kambium tkankowego zakładającej, iż w narządach znajdują się komórki spełniające rolę współczesnych komórek macierzystych (przykładowo: naskórkowe, jelitowe, nerwowe komórki kambialne). Praca pt.: „Précis de la théorie cambium du tissu animal” została opublikowana w Archivum histologicum japonicum (1966, 27, 77–80). W bogatej współczesnej literaturze dotyczącej stem cells nie znalazłem odniesienia to tej pionierskiej publikacji S. Bagińskiego, nad czym, jako uczeń profesora ubolewam. Wykładając o komórkach macierzystych zawsze mówię

o odkryciu profesora, dodając osiągnięcia polskich naukowców nad stem cells, w tym profesorów z „wamowskim” rodowodem.

Stefan Bagiński wraz z córką Ireną Borsuk opisał wczesny zarodek z ciąży jajowodowej. Embriolog profesor Ronan O'Rahilly w swojej kolekcji najwcześniejszych zarodków ludzkich, opisanych w historii embriologii, zakwalifikował ten zarodek do stadium dziewiątego (jako jednego z najwcześniejszych z poznanych i kolekcjonowanych w muzeum embriologicznym).

Stefan Bagiński jest autorem podręcznika „Zarys embriologii człowieka” wydanego przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich (PZWL). We „Wstępie” do pierwszego wydania z 1952 r. nawiązał do osiągnięć Łysenki takim, zawitym i niezrozumiałym wywodem”... Dowodem prawdziwości powyższego są doświadczenia, w których z połowy podzielonej komórki jajowej – z jednego blastomeru – powstawały prawidłowe ustroje, jeżeli zostały zachowane swoiste warunki rozwojowe, swoista przemiana materii, czyli jak mówi Łysenko: Wewnętrzne przeciwieństwo między dwiema zespółonymi, ale stosunkowo różnymi komórkami płciowymi, stanowi podstawę powstawania i wzmocnienia wewnętrznej energii życiowej, właściwości przekształcania się i przeobrażania (Agrobiologia), bowiem według Driescha rozwój jest ewolucją epigenetyczną”. Drugie wydanie podręcznika ukazało się w 1956 r. i w nim autor w „Przedmowie” także nawiązał do osiągnięć nauki radzieckiej pisząc: „Autor starał się – w granicach obecnych możliwości – stosować metodykę dialektyki marksistowskiej nawiązując do embriologii ewolucyjnej, szeroko krzewiącej się w Związku Radzieckim”. W czasach stalinowskich autorzy książek (a także artykułów naukowych) byli zobowiązani do, zakamuflowanej choćby, pochwały „osiągnięć” nauki radzieckiej, w innym przypadku książki (artykuły) po prostu nie drukowano.

S. Bagiński jest także autorem pożytecznego podręcznika metodycznego techniki histologicznej, a także innych pozycji książkowych: „Tajemnice ludzkiego mózgu” ze współautorstwem łódzkiego psychiatry dr. J. Pogorzelskiego i „Krajowe rośliny trujące” – współautor prof. farmacji J. Mowszowicz.

Prof. Bagiński był opiekunem dwóch habilitacji oraz promotorem siedmiu doktorów. Kilku członków Studenckiego Koła Naukowego z czasów prof. Bagińskiego zostało profesorami po Jego śmierci (śp. Waldemar Fortak, śp. Michał Karasek, a zagranicą w Holandii: śp. Ryszard Bilski – chirurg i Stefan Skotnicki – kardiochirurg z Nijmegen).

Profesor recenzował mój doktorat.

Z dniem 1 października 1962 r. przeszedł na emeryturę i decyzją Ministra Zdrowia Jerzego Sztachelskiego otrzymał emeryturę specjalną (4500 zł).

Niezwykle bogata jest karta działalności społecznej Profesora. Już w 1925 r. rozpoczął współpracę z Wileńskim Towarzystwem Przeciwgruźliczym, a także w Wilnie (w m. Bezdany) zorganizował Opiekę Lekarską nad Matką i Dzieckiem.

Profesor był:

- członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Histochemików i Cytochemików
- założycielem i pierwszym przewodniczącym Wydziału IV Nauk Medycznych przy Łódzkim Towarzystwie Naukowym (1949–1960) oraz wiceprezesem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego (1960–1962). Przy ŁTN założył czasopismo *Folia Medica Lodziensia*, którego wieloletnim redaktorem był prof. hab. med. Wacław Markret, internista, przyjaciel profesora i także jeden z pierwszych etatowych profesorów WAM
- przewodniczącym Komisji Nauk Lekarskich Towarzystwa Wiedzy Powszechnej
- przewodniczącym Komitetu Przeciwgruźliczego Dzielnicy Łódź – Śródmieście
- przewodniczącym OŁ Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa
- przewodniczącym Towarzystwa Kultury Moralnej w Łodzi
- prezesem Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego (1950–1958)
- przewodniczącym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy wyższych uczelniach łódzkich oraz członkiem prezydium Zarządu Głównego TPPR.

Posiadał liczne odznaczenia w tym Krzyż Oficerski OOP (1950) i Krzyż Komandorski OOP (1957), Medal X-lecia Polski Ludowej, Honorową Odznakę m. Łodzi, odznakę „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia”, odznakę „Zasłużonego Popularyzatora Wiedzy” TWP.

Profesor Bagiński był rzecznikiem powstania Wojskowej Akademii Medycznej. Uczestniczył w pracach specjalnej komisji powołanej ds. organizacyjnych, a po powstaniu uczelni wojskowej objął stanowisko szefa Katedry Histologii i Embriologii (od 1958 do 1963 r., „bazą” katedry był Zakład Histologii i Embriologii AM przy ul. Narutowicza 60).

We wsi Rosanów k/Zgierza miał w lesie domek letniskowy, gdzie chętnie wypoczywał.

Wykłady z histologii i embriologii w czasach FWMed. odbywały się razem ze studentami Wydziału Lekarskiego AM w sali wykładowej Anatomicum przy ulicy Narutowicza 60 (nb. sala ta do dzisiaj,

nieznacznie zmodernizowania, służy wykładom, chociaż zakładów anatomii, histologii, farmakologii, patofizjologii, od kilku lat, nie ma w tym historycznym miejscu) i miały swój ścisły scenariusz. Najpierw wchodził do sali pan Józef Wołęjszo – woźny Zakładu i zawieszał duże tablice, następnie wkraczali w ściśle przestrzeganej kolejności, panie adiunkt, asystenci oraz studenci – członkowie Studenckiego Koła Naukowego, zwani „Kolarzami”, a na końcu profesor w wykrochmalonym białym fartuchu, często w muszce.

Raz w roku w karnawale w bibliotece Zakładu odbywało się „święto kołdunowe”. Rankiem tego dnia, woźny, wyż. wym. J. Wołęjszo, na miejscowym rynku kupował baraninę, a jego małżonka pani Emilia (państwo Wołęjszowie przyjechali do Łodzi z Wilna razem z profesorem, zamieszkali w budynku na zapleczu Anatomicum i pracowali w Zakładzie, aż do emerytury) przyrządzała ciasto i nadzienie. Natomiast pan Alfons Andrasz – etatowy rysownik i autor znakomitych miniaturowych rysunków oraz plansz, przez lata służących dydaktyce, przy użyciu długiej przykładnicy precyzyjnie kroił ciasto i razem z paniami laborantkami zawijał w małe kołduny. Przy wspólnym stole, w iście rodzinnej atmosferze, niektórzy co młodsi asystenci potrafili zjeść po kilkadziesiąt sztuk tych znakomitości.

Profesor jako emeryt miał w Zakładzie swój pokój do którego zaglądał od czasu do czasu, a ja czułem się zaszczycony sporadycznym zaproszeniem. Pewnego razu podarował mi komplet preparatów histologicznych. Pochodziły z Wilna, były znakomitej jakości (cienkie szkiełka, cienkie skrawki, intensywny kolor hematoksyliny i eozyny, kaligraficzny opis) i służyły mi przez lata (wypożyczałem je do przeglądów przedegzaminacyjnych). Ale zaginęły w nieznanych okolicznościach, a przecież traktowałem je niemal jak relikwie. Ubolewam także, jeszcze bardziej i z tego powodu, iż do nowych pomieszczeń Zakładu w obiekcie przy ul. Żeligowskiego nie pozwolono przenieść zasobów bibliotecznych z Narutowicza (a były tam cenne pozycje przywiezione z Wilna i te nagromadzone przez dziesięciolecia działalności Zakładu po wojnie – bogata, cenna historia tej jakże zasłużonej placówki naukowo-dydaktycznej Łodzi).

Prof. S. Bagiński zmarł 26 października 1969 r. z powodu udaru mózgowego, w Klinice Laryngologicznej WAM. Spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na łódzkich Dołach.

Małżonka Olga Maria z domu Stefanowiczówna nie pracowała zawodowo. Państwo Bagińscy mieli jedno dziecko. Córką Irena Borsuk (małżonka płk. prof. dr. med. Józefa Borsuka kierownika Kliniki Laryngologicznej i dziekana WAM), była lekarzem

Zachowajmy Ich w naszej pamięci

i wieloletnim adiunktem w Katedrze Histologii i Embriologii AM w Łodzi. Z dwóch wnuków starszy Krzysztof Borsuk – absolwent Politechniki Łódzkiej zmarł w 2021 r. Płk w st. spocz. lek. Leszek Borsuk ukończył WAM (kurs VIII, „Ciemiorki”), mieszka z rodziną w Warszawie. W rodzinie są trzy prawnuczki i jeden prawnuk.

Jeden z dwóch braci profesora – Ryszard zginął w Baku czasie Rewolucji Październikowej.

płk w st. spocz. **Hieronim Bartel**
emerytowany profesor w Zakładzie Histologii
i Embriologii Katedry Anatomii i Embriologii
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

Źródła:

- Akta osobowe prof. S. Bagińskiego z Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.
- Bartel H. Nasi Założyciele. Biogramy oraz wspomnienia o członkach Komitetu Założycielskiego Polskiego Towarzystwa Histochemików i Cytochemików. Via Medica, Gdańsk 2017, 16–19.
- Cieciora L. Wspomnienie pośmiertne o prof. dr. n. med. Stefanie Bagińskim (1892–1969). Biuletyn WAM 1970, 13, 1, 25–32.
- Fortak W. Jubileusz 50 – lecia pracy lekarskiej i naukowej prof. dr med. Stefana Bagińskiego. Folia Morphologica 1966, 25, 4, 503–506.



Zachowajmy Ich w naszej pamięci

Śp.
lek. Janusz Sokół
27.06.1946–17.10.2021

Śp.
lek. dent. Bernard Hrynczewicz
21.08.1935–29.04.2022

Śp.
lek. Zbigniew Przybysz
1.10.1961–24.07.2022

Śp.
lek. Andrzej Płaszczak
17.09.1952–19.09.2022

Panu
płk. lek. Krzysztofowi STOŁOWSKIEMU,
Jego Rodzinie i Bliskim
wyrazy głębokiego żalu i współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
w trudnych chwilach z powodu śmierci
Rodziców
składają żołnierze i pracownicy
resortu obrony narodowej
Centralnej Wojskowej Komisji Lekarskiej w Warszawie.

Koleżanki i Koledzy.

Przypominamy, że zgodnie z uchwałami podjętymi przez: XXXVI Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej z dn. 17.03.2018 r. (Uchwała nr 13/18/VIII) i XL Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej z dn. 18.03.2022 r. (Uchwała nr 30/22/IX) istnieje możliwość **dofinansowania kształcenia podyplomowego i doskonalenia zawodowego lekarzy i lekarzy dentyistów, członków Wojskowej Izby Lekarskiej oraz podmiotów uprawnionych do ich prowadzenia, a także wsparcia finansowego określonych wydarzeń.**

Dofinansowanie dotyczące kształcenia podyplomowego jak i doskonalenia zawodowego obejmuje: uczestnictwo w kursach, konferencjach, zjazdach, sympozjach i innych formach podwyższania kwalifikacji, również w trybie e-learningowym. Finansowanie dotyczy także zamieszczaniu publikacji w fachowych czasopismach krajowych jak i zagranicznych, a także zakup pomocy naukowych służących do kształcenia i doskonalenia zawodowego. **Dofinansowanie udzielone lekarzowi nie może przekroczyć kwoty 4000 zł w okresie cyklu czteroletniego (okres 2022–2025), przy czym w jednym roku nie może przekroczyć 2000 zł.**

Wszystkie informacje na ww. temat znajdują się na stronie WIL (www.wojskowa-il.org.pl) w zakładce Komisja Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego. Niezbędnych informacji udziela także pracownik biura, nr telefonu 22 346 25 72.

Wsparcie finansowe obejmuje: zapomogi losowe (indywidualne zdarzenia losowe, klęski żywiołowe, długotrwała choroba lub śmierć członka WIL, leczenie sanatoryjne, dofinansowanie leczenia), nagrodę prezesa WIL dla corocznego absolwenta z najlepszą średnią ocen z okresu studiów, wsparcie spotkań koleżeńskich, udział w imprezach sportowych.

Wojskowa Izba Lekarska oferuje również, w ramach składki, **ubezpieczenie od odpowiedzialności zawodowej, obowiązkowe jak i dobrowolne.** Informacja o ubezpieczeniu znajduje się na stronie WIL, jak i na II okładce obecnego biuletynu.

Finalizujemy umowę w sprawie doradztwa prawnego.

O wszystkich nowych wsparciach finansowych będziemy informować.



